Dziś: pełna tabela loterii (na stronie 7-ej)

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna
1.95 z odn. do domu
1.50 z odb. w Adm.

10 gr.

Rok VI. Kraków, Poniedziałek 26 października 1936 r. Nr. 301

Dzieci Grzeszolskiego były zatrute

Kategoryczna opinia biegłych krzyżuje szyki obrony

Dzień wczorajszy wzbudzał, rzecz jasna, największe zaciekawienie. Miała się rozstrzygnąć, już po raz ostatni, kwestia, czy dzieci Grzeszolskiego zmarły skutkiem zatrucia, czy też obecność talu w zwłokach dała się ustalić w sposób niebudzący żadnych wątpliwości.

Biegli

Powołano więc trzech biegłych, znanych w całej Polsce jako najwybitniejszych znawców w swej dziedzinie.

Prof. Grzywo-Dąbrowski od lat wielu stoi na czele Zakładu Medycyny Sądowej przy Uniwersytecie Józefa Piłsudskiego, prof. Jerzy Modrakowski, b. rektor tegoż Uniwersytetu, ma światową sławę wybitnego specjalisty w dziedzinie farmacji i wreszcie prof. Sergiusz Schilling-Siengalewicz, znawca trucizn, ich działania i wykrywania.

Ukazanie się tych trzech powag naukowych przy stoliku dla ekspertów wywołało poruszenie na sali.

Biegli jeszcze przed rozprawą poznali się z aktami sprawy. Ale po otwarciu posiedzenia przewodniczący ogłosił po stanowienie Sądu Apelacyjnego, dołączające do sprawy Grzeszolskiego akta innego procesu przed sądem w Katowicach, również o zatrucie talem, gdzie oskarżony został uniewiniony.

Sensacyjna broszura

Poza tym Sąd Apelacyjny dołączył broszurę adw. Hofmokl - Ostrowskiego p. t. „Truciciel z Sosnowca" (uwagi obrońcy). Broszura ta, która ukazała się onegdaj i uległa konfiskacie, jest poświęcona m. in. talowi, jego działaniu i skutkom.

Wobec tego nowego materiału w sprawie biegli musieli zająć stanowisko i prosili o zarządzenie przerwy, celem naradzenia się.

Przerwa trwała kilka godzin.

Rewelacyjna ekspertyza

Po wznowieniu przewodu sądowego wszyscy trzej biegli wydali jednozgodną opinię na piśmie.

Prof. Schilling-Siengalewicz opinię tę odczytał. Brzmienie jej było niesłychanie sensacyjne.

— Na podstawie akt sprawy, analizy chemicznej, protokółów ekshumacji i sekcji zwłok Jerzego i Lucyny Grzeszolskich dochodzimy do wniosku, że **śmierć Jerzego i Lucyny Grzeszolskich nastąpiła skutkiem zatrucia pierwiastkiem metalicznym — talem.**

Na to wskazują ponadto objawy, zaobserwowane przez lekarzy, a więc zaburzenia ogólne, bóle w mięśniach, plackowate wyłysienie owłosionych części ciała, ogólne osłabienie i zaburzenie psychiczne, jakie ze szczególną siłą uwidoczniło się u Jerzego Grzeszolskiego.

Jako drugi wniosek wysuwamy, **że talu w organizmie dzieci była stosunkowo bardzo duża ilość i został on wprowadzony za życia denatów.**

Tal nie daje zmian anatomicznych.

Punkt trzeci ekspertyzy brzmi:

Sekcja zwłok nie wykazała takich zmian anatomicznych w narządach wewnętrznych, które by same przez się tłumaczyły przyczynę śmierci dzieci.

Punkt czwarty: objawy choroby, zaobserwowane u Marii Cabajówny, jakkolwiek wskazują na otrucie talem, to jednak kategorycznie ustalić tego nie można.

Ekspertyza krótka, lecz druzgocząca. Ustęp, mówiący, że tal dostał się za życia dzieci do ich organizmów, jak miecz, przeciął to wszystko, co się wysuwało o możności przejścia talu do zwłok z trumien.

Ilość — stosunkowo duża — przekreśla też całkowicie, aby tal mógł się przedostać do organizmu z naczyń kuchennych czy aluminiowych.

Ekspertyza trzech biegłych całkowicie pokrywa się z tezą, wysuwaną przez prokuratora.

To też, kiedy przew. sędzia Kramer zapytał, czy strony mają jakieś pytania dodatkowe dla biegłych, prokurator Guszkowski odpowiedział:

— Dziękuję, ja nie mam.

Gwałtowna obrona

Tym gwałtowniej poderwał się obrońca Grzeszolskiego adw. Hofmokl - Ostrowski i przez kilka godzin bez przerwy zasypywał biegłych pytaniami. Punkt po punkcie poruszano każdy szczegół ujawniony przy sekcji zwłok, sprawdzono metody dokonywania analiz, prowadzono naukową dyskusję na temat zatrucia talem, powoływano się na różne podręczniki naukowe, głosy lekarzy. Na te pytania odpowiadali biegli — każdy w zakresie swej specjalności.

Pierwszy szturm odpierał prof. Grzywo-Dąbrowski.

Adw. Hofmokl-Ostrowski: Jak pogodzić dzisiejszą opinię panów z orzeczeniem sosnowieckiego eksperta, który w czasie sekcji zwłok Jerzego Grzeszolskiego ustalił, iż przy czynę śmierci było groźliwe zapalenie opon mózgowych?

Prof. Grzywo - Dąbrowski: Nie przychodzimy do wniosków, jakie wysnuł ekspert w Sosnowcu. On stwierdził obecność płynu pod oponami mózgowymi, a to wcale nie upoważnia do twierdzenia, że jest zapalenie opon mózgowych.

Adw. H. - Ostrowski: A co do Lucyny?

(Dalszy ciąg na str. 2-ej)

Sowiety chcą mieć wolną rękę

w sprawie wydarzeń hiszpańskich

LONDYN. (PAT). Posiedzenie komitetu nieinterwencji w Hiszpanii, które odbyło się wczoraj po południu, trwało 5 godzin i stało pod znakiem doręczonej przed rozpoczęciem posiedzenia noty sowieckiej.

Cała dyskusja obracała się dokoła tej noty i z rozmaitych stron czynione były usiłowania uzyskania od ambasadora sowieckiego wyjaśnienia jak notę sowiecką należy rozumieć t. zn. czy układ pozostaje dla Sowietów w mocy, czy też nie.

Ponieważ wyjaśnień tych ze strony sowieckiej nie otrzymano, postanowiono całą sprawę przekazać podkomitetowi, który zbierze się dziś przed południem.

Następne posiedzenie plenarne komitetu wyznaczone zostało na środę po południu.

MOSKWA (PAT). Ambasador Z.S.R.R. w Londynie Majski z polecenia swego rządu złożył wczoraj przewodniczącemu komitetu londyńskiego lordowi Plymouthowi deklarację w sprawie dalszego stanowiska Z.S.R.R. wobec wypadków, rozgrywających się na terenie Hiszpanii.

Rząd sowiecki stwierdza ponownie w swej deklaracji naruszenie porozumienia o nieinterwencji przez sygnatariuszy tego porozumienia, w rezultacie czego wojna domowa w Hiszpanii przewleka się.

Wszelkie usiłowania przedstawicieli Z.S.R.R., zmierzające do położenia kresu naruszania zasady nieinterwencji, stwierdza deklaracja, nie znalazły poparcia ze strony komitetu, a ostatnia propozycja Z.S.R.R. o wprowadzenie kontroli portów portugalskich nie została wciągnięta na porządek obrad wczorajszego posiedzenia komitetu. W ten sposób porozumienie o nieinterwencji przestało faktycznie istnieć.

Rząd Z.S.R.R. widzi tylko jedno wyjście z obecnej sytuacji: Przywrócić rządowi Hiszpanii prawo i możność nabywania broni poza Hiszpanią, z jakiego to prawa i możności korzystają obecnie wszystkie rządy na świecie, a sygnatariuszom porozumienia pozostawić wolną rękę w sprzedawaniu lub niesprzedawaniu broni Hiszpanii.

W każdym bądź razie — stwierdza w konkluzji deklaracja — rząd sowiecki nie pragnąc nadal ponosić odpowiedzialności za wytworzoną sytuację, jawnie niesprawiedliwą w stosunku do legalnego rządu hiszpańskiego i narodu hiszpańskiego, zmuszony jest już obecnie oświadczyć, iż zgodnie z jego deklaracją z dn. 7 października, nie może uważać się za związanego porozumieniem o nieinterwencji w większym stopniu, niż którykolwiek inny sygnatariusz tego porozumienia.

Włosko-niemiecka współpraca

na szerokim froncie politycznym

RZYM (PAT). Alfredo Signoretti donosi z Berlina na łamach „Popolo di Roma", że dokumenty włosko - niemieckie, które będą podpisane w Berlinie są już opracowane.

Nie będą to traktaty, ani konwencje, które w okresie powojennym nie dały, jak pokazało doświadczenie, dobrych wyników. Sporządzony będzie natomiast dokument, zawierający spis zagadnień, co do których Włochy i Niemcy stwierdziły zgodność poglądów.

Dokument ten obejmie m. in. sprawę nowego Lokarna, stanowiska Niemiec i Włoch wobec Ligi Narodów, zagadnienia austriackiego, kwestyj naddunajskich.

Dalej Signoretti, omawiając sprawę Hiszpanii oraz akcję polityczną Moskwy, pisze:

„Jest faktem niewątpliwym, że zwycięstwo w Hiszpanii osiągnie gen. Franco. Ale diabelska działalność Kominternu, od którego zależne są francuskie sfery rządowe, może wywołać jeszcze wiele niespodzianek.

Powstanie rządu sowieckiego jest niedopuszczalne nie tylko w Madrycie, ale również i w jakiejkolwiek innej części Hiszpanii. Uznanie jakiejś odrębnej i niezależnej republiki wewnątrz Hiszpanii pociągnęłoby za sobą jak najpoważniejsze skutki. Dlatego też walka z bolszewizmem może w pewnych okolicznościach nabrać charakteru powszechnego".

Niemcy i Włochy, wywodzi Signoretti, życzą sobie, aby Paryż w jak najkrótszym czasie zdał sobie sprawę ze szkodliwości dotychczasowej polityki, która Francję całkowicie uzależniła od burzycielskich planów Moskwy. Ze swej strony Włochy i Niemcy nie mają zamiaru tolerować prowokacyj, lub niespodzianek.

Biegli ustalają winę Grzeszolskiego

(Początek na stronie 1-ej)

Prof. Grzywo - Dąbrowski: Tam sprawa ma się podobnie. Ekspert stwierdził zgrubienie opon miękkich na powierzchni mózgu, co wcale nie jest przyczyną śmierci. Takie zgrubienie bardzo często się zdarza, a nie powoduje śmierci. Była u Lucyny sprawa chorobowa opon, ale nie miała ona nic wspólnego z zatruciem talem.

Z kolei pod grad pytań obrońcy dostał się prof. Modrakowski. Wywiązał się wspaniały dialog, z którego prof. Modrakowski wyszedł... zwycięsko.

Adw. H. - Ostrowski (potrząsając trzymaną w ręku książką w języku francuskim prof. Fabre z Paryża): Panowie twierdzą, że tal nie powoduje zmian anatomicznych. Otóż to jest sprzeczne z najnowszą nauką. Czy to jest nieprawda, co pisze prof. Fabre?

Prof. Modrakowski (spokojnie i z oczekiwaniem). Ale może żebyśmy się dowiedzeili, panie mecenasie, na kim te zmiany znaleziono? Czy to byli — ludzie czy... szczury?

Adw. H. - Ostrowski (zaskoczony): To były zwierzęta.

Prof. Modrakowski (z pewnością siebie): Otóż to właśnie. Prof. Fabre dokonywał obserwacyj na zwierzętach. Zmiany anatomiczne pod wpływem talu u zwierząt nic nie mówią jeszcze, że u ludzi też zmiany zachodzą.

Również musiał odpierać ataki i trzeci biegły prof. Schilling - Siengalewicz.

Adw. H. - Ostrowski: Czy tal znajduje się w organiźmie ludzkim?

Prof. Siegalewicz: To jeszcze nie jest naukowo stwierdzone. A jeśli jest, to w takich ilościach, że tego nie można ustalić.

Adw. H. - Ostrowski: A czy możliwe jest przenikanie talu z trumien do zwłok.

Prof. Siengalewicz: Przyznam, że dotychczas w nauce tej kwestii nie poruszano. Dlatego mogę odpowiedzieć tylko przez porównanie z innym metalem, a właściwie jego solą — arszenikiem. Mogło by to nastąpić tylko w stanie bardzo daleko posuniętej zgnilizny zwłok i... w trumnie musiałby być tal.

Adw. H.-Ostrowski: No, tal znajduje się w każdej trumnie metalowej, bo one zawierają blendę cynkową.

Tu adw. Hofmokl - Ostrowski bierze do ręki malutką probówkę szklaną, w której zalutowana jest ta ilość talu, jaką wydobyto ze zwłok Jerzego.

Na ściankach probówki znajduje się ledwo widoczny proszek.

— Czy 5 miesięcy letnich, dzielących moment pochowania zwłok Jerzego od ekshumacji ich nie wystarczyło, by ciało uległo zupełnemu gniciu?

Prof. Siengalewicz: To zależy od gruntu, w którym zwłoki były pochowane.

Adw. H. - Ostrowski: Danych nie mamy, ale przypuśćmy, że gleba wilgotna.

Prof. Siengalewicz: Ubranie Jerzego było jeszcze całe, tylko gdzieniegdzie rozsypywało się. To by wskazywało, że proces gnicia nie postępował gwałtownie.

Adw. H. - Ostrowski: A czy ubranie mogło przeszkodzić przenikaniu?

Prof. Siengalewicz: To znowu zależy od rodzaju materiału.

Adw. H. - Ostrowski (do siebie): Wszystko zależy i zależy.

Dyskusja między profesorami i obrońcą trwa długi czas.

Wreszcie dochodzi do makabrycznego momentu, kiedy adw. Hofmokl - Ostrowski bierze ze stołu sędziowskiego butelkę w której znajduje się płat mózgu, wyjęty przy sekcji zwłok Lucyny Grzeszolskiej.

— Czy analiza tego wycinka mózgu mogłaby dać jakieś wyniki, a w szczególności czy dałoby się wykryć w nim tal lub też laseczniki gruźlicy.

Prof. Siengalewicz (z powątpiewaniem): Prawdopodobnie tak, chociaż obecna w buteleczce formalina zabiła wszystkie bakterie.

Do dyskusji przyłącza się prok. Guszkowski.

Prokurator odczytuje ustęp apelacji obrońcy, w której poddaje się krytyce opinię o działaniu talu.

Prok. Guszkowski, zwracając się do prof. Siengalewicza: Panie profesorze, może pan profesor zechce odpowiedzieć, czy to jest ścisłe, co pisze pan mecenas o talu.

Prof. Siengalewicz: To jest tak napisane, że nie można z tym dyskutować.

Prok. Guszkowski: Dlaczego?

Prof. Siengalewicz: Bo to jest... nic.

Wreszcie biegli zakończyli swoje wywody.

Prok. Guszkowski wnosi o załączenie do akt sprawy katalog książek, znalezionych u Grzeszolskiego, oryginały dwóch książek, a przede wszystkim raport naczelnika więzienia.

Prok. Guszkowski uzasadnia ten wniosek.

— Grzeszolski po ogłoszeniu wyroku przez Sąd Okręgowy zerwał się z miejsca i zaczął wołać: „Mordercy! Kaci!“ I aby nie narazić się na inną sprawę dodał: „To Bugaje“.

W każdym razie wskazywałoby to na wzburzenie Grzeszolskiego.

Tymczasem jak z raportu wynika, Grzeszolski po powrocie do więzienia mówił o tym, jak się zdobywa miłość 19-letniej panny i że zna 13 „sposobów kochania“.

Takie oto frywolne rozmowy prowadzi człowiek, który uważa, że ogłoszony przed chwilą wyrok śmierci spotkał... niewinnego.

Słowa prokuratora wywarły duże wrażenie na sali.

A tymczasem szykowała się nowa sensacja.

Oto adw. Hofmokl-Ostrowski stawia wniosek o odroczenie rozprawy celem przekazania wycinka mózgu Lucyny do analizy.

Poza tym obrońca wnosi o zasięgnięcie oponii co do przyczyn zgonu dzieci profesorowi Buschkemu w Berlinie, a ewentualnie o zasiągnięcie opinii pełnego Wydziału Lekarskiego Uniwersytetu w Poznaniu.

Adw Hofmokl - Ostrowski w dłuższym przemówieniu uzasadnia swój wniosek. Oświadcza, że opinia ekspertów jest dla niego „tragiczną niespodzianką“.

Oponuje prok. Guszkowski.

Następuje w tym trakcie ostra wymiana zdań.

Prok. Guszkowski żąda zaprotokółowania słów obrońcy. Spór ucina przewodniczący. Drugi z obrońców adw. Wilhelm Ostrowski wnosi o dołączenie jeszcze innych dowodów, a m. in. afisza, w którym reklamuje się obecnie w Warszawie pastę na szczury, zawierającą siarczan talu.

W tej wojnie szczurzej, jaką się prowadzi w Warszawie, używa się po 5 tubek pasty w każdym domu, a że domów jest 40.000, to 200.000 takich tubek z talem rozpowszechnia się w Warszawie.



Buława Wielkiego Marszałka

symbolicznie zetknięta zostanie z buławą Marszałka Rydza-Smigłego

Nadanie buławy marszałkowskiej Naczelnemu Wodzowi gen. Śmigłemu-Rydzowi będzie miało charakter bardzo uroczysty.

Uroczystość ta odbędzie się na Zamku Królewskim w dniu Święta Niepodległości i będzie transmitowana przez wszystkie rozgłośnie. Istnieje projekt wypuszczenia znaczka pocztowego z podobizną nowego Marszałka Polski.

O znaczeniu tej nominacji oraz o szczegółach donosi wczorajsza „Polska Zbrojna“, organ sfer wojskowych. W artykule „Marszałek Polski“ czytamy:

„W uznaniu odniesionych zwycięstw przy zdobywaniu Niepodległości i ogromnych zasług dla Narodu i Państwa, jakie położył Wódz Naczelny, następca Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego, i dając wyraz powszechnym pragnieniom Narodu i wojska — oto w jednym zdaniu streszczone powody, dla których Pan Prezydent postanowił mianować gen. dyw. Edwarda Śmigłego-Rydza Marszałkiem Polski.

Gdy Pan Prezydent Rzeczypospolitej w dniu 10 listopada na dziedzińcu zamkowym dotknie buławą Wielkiego Marszałka — przywiezioną z wawelskiego grobowca w asyście sztandarów wojska — buławą, którą ofiaruje generałowi Śmigłemu, to tym namaszczeniem przekaże Mu w sposób widomy całość spuścizny Józefa Piłsudskiego.“

Wynurzenia te są niezmiernie ciekawe i wskazują jakimi pobudkami kierował się P. Prezydent Rzplitej przy mianowaniu gen. Śmigłego-Rydza Marszałkiem Polski.

Niemcy uznają zabór Absynii

Doniosłe oświadczenie kanc. Hitlera

BERLIN (PAT). Niemieckie biuro informacyjne donosi: Włoski minister Spraw Zagranicznych hr. Ciano był wczoraj przyjęty przez kanclerza.

Kanclerz Rzeszy w rozmowie z przedstawicielem rządu faszystowskiego zakomunikował, iż rząd niemiecki postanowił formalnie uznać włoską cesarską Abisynię.

Włoski minister Spr. Zagr. oświadczył, iż rząd faszystowski przyjmuje do wiadomości to oświadczenie w całej świadomości jego znaczenia.

Zaczniemy wyrabiać wełnę z mleka

W Łodzi powstanie wielka fabryka

Wielką sensację w Łodzi wywołało ujawnienie przez Związek przemysłu włókienniczego, grupujący przemysł bielski, zakończenia pertraktacji z firmą włoską o zakup patentu na produkcję sztucznej wełna t. zw. lanitalu.

Patent ten zarejestrowano w urzędzie patentowym polskim już w dniu 26 sierpnia b, r.

Grupa polska zamierza przystąpić w najbliższym czasie do budowy w Łodzi wielkiej fabryki lanitalu. Fabryka ta będzie nosić nazwę „Polonit“.

Produkcja tej fabryki obliczona jest w początkowej fazie na milion kilo wełny syntetycznej, od 33 milionów kilo mleka. Organizatorzy dysponują kapitałem 4 milionów zł.

Jak się dowiadujemy, sprawą tą zainteresowało się szereg resortów państwowych, gdyż zostali powiadomieni o niej pp. wicepremier i minister Skarbu inż. Kwiatkowski, Ministerstwo Przemysłu i Handlu, oraz Ministerstwo Rolnictwa.

Roczna produkcja tej fabryki wyniesie około 12 proc. wełny, sprowadzanej dotychczas zza granicy i oszczędzi około 12 milionów złotych w dewizach już w pierwszym roku swej produkcji — jest to więc sprawa niesłychanie ważna ze względu na samowystarczalność i oszczędności dewizowe oraz ze względu na kwestię podniesienia siły nabywczej wsi przez duże możliwości zbytu mleka.



Portugalia zrywa stosunki dypl. z Madrytem

Uczynią to również Włosi i Niemcy?

LIZBONA (PAT.) Minister Spraw Zagranicznych przesłał do ambasadora Hiszpanii Albornoza notę, w której oświadcza, iż rząd portugalski jest zmuszony zawiesić swe stosunki dyplomatyczne z rządem madryckim.

Wczoraj rano, jak donosi agencja Havasa, telegraficznie polecono portugalskiemu charge d'affaires, znajdującemu się w Alicante, by powrócił do Lizbony na pokładzie portugalskiego okrętu wojennego.

Rząd portugalski zastrzega sobie prawo ogłoszenia w chwili, którą uzna za stosowną, noty, wyłuszczającej powody, które skłoniły go do zerwania stosunków dyplomatyczny z Hiszpanią.

LONDYN (PAT). W związku z zerwaniem przez Portugalię stosunków dyplomatycznych z Hiszpanią, w kołach politycznych Londynu przypuszczają, że podobny krok nastąpi ze strony Niemiec i Włoch, co byłoby prawdopodobnie posunięciem, przygotowującym uznanie rządu gen. Franco z chwilą wejścia jego do Madrytu.

Dymitrow na Syberii?

„Le Jour“ donosi, że według pogłosek, obiegających w kołach rosyjskiej emigracji, sekretarz generalny komitetu wykonawczego międzynarodówki komunistycznej Dymitrow został zesłany na Syberię.

Na politycznym widnokręgu tygodnia

Czy wybuchnie wojna o Hiszpanię?

Położenie wewnętrzne państw i ich polityka zagraniczna

Należałoby w tym przeglądzie tygodniowym raczej pomówić o sprawach wewnętrznych w kilku państwach. Dla nas są one przecież zagadnieniami zewnętrznymi, no i nie pozostają bez wpływu na linię polityki zagranicznej danych państw.

Z braku miejsca ograniczymy się do pewnych skrótów, do przedstawienia najistotniejszych zagadnień.

Sytuacja w Sowietach

Zaczynamy od sąsiadów. A więc na Wschodzie, to jest w Sowietach, sądząc po informacjach prasowych, sytuacja wewnętrzna jest nadal dość trudna. Przeprowadzone aresztowania i czystka w aparacie administracyjnym i partyjnym, zdają się świadczyć, że masa niezadowolonych z obecnego kierunku była stosunkowo duża.

Te elementy niezadowolenia domagały się bardziej rewolucyjnej polityki, większej żywotności zarówno na terenie wewnętrznym, jak i zewnętrznym.

Niektórzy utrzymują, że po przeprowadzeniu represji Sowiety jednak pójdą po tej linii. Jako pierwszą odznakę wskazują na zwiększoną aktywność Sowietów w sprawie wojny domowej w Hiszpanii.

Blokada rządu madryckiego

Przypominamy, że Sowiety przystąpiły ochoczo do paktu nie mieszania się w sprawy rewolucji hiszpańskiej, co praktycznie oznaczało blokadę rządu madryckiego.

Organizacje robotnicze od pierwszej chwili domagały się czynnej pomocy dla lewicowego rządu.

Rząd francuski, występując z inicjatywą układu o niemieszanie, sądził, że w ten sposób uniemożliwi przede wszystkim dostarczanie pomocy powstańcom. Rachuby okazały się fałszywe.

Powstańcy zdołali ominąć wszystkie zakazy, znaleźli hojnych protektorów, i w rezultacie ofensywa ich jest dotychczas zwycięska. Oczywiście, iż taki rozwój wypadków jeszcze bardziej musiał wpłynąć na zaostrzenie stanowiska organizacji robotniczych.

Wzajemne oskarżenia

Nie należy przypuszczać, że by Sowiety przypatrywały się przez cały czas bezczynnie. I one wspomagały w drodze nielegalnej rząd madrycki. Czyniły to jednak ostrożnie.

Gdy jednak rząd hiszpański wystąpił z oskarżeniami przeciw Portugalii, Niemcom i Włochom, Sowiety postanowiły mocniej uderzyć i złożyły również oficjalny protest przeciw tym mocarstwom.

Zaatakowane państwa oczywiście odparły zarzuty, odpowiadając oskarżeniem Sowietów. Ale Związek Sowiecki nie ma już teraz wyjścia.

Na piątkowym posiedzeniu komitetu nieinterwencyjnego w Londynie, przedstawiciel sowiecki, ambasador Majski, oświadczył, że wobec tego, iż wiele państw uważa ten układ jedynie za świstek papieru, Sowiety nie będą się odtąd czuły nim związane. Innymi słowy Sowiety z otwartą przyłbicą będą udzielały pomocy rządowi hiszpańskiemu.

Czy oznacza to możliwość wojny? Przypuszczamy, że nie. Pozostanie tak, jak jest, tylko, że zainteresowane mocarstwa będą bardziej otwarcie działały. Spadnie z ich oblicza maska obłudy i zakłamania.

W Niemczech nie jest dobrze

Przechodząc do sąsiada zachodniego, do Niemiec, stwierdzić można, że sytuacja gospodarcza jest bardzo ciężka. Cały wysiłek rządu niemieckiego jest nastawiony na wykończenie programu zbrojeniowego. Stało się popularne hasło: „Armaty zamiast masła!"

Nominacja premiera pruskiego i ministra lotnictwa Rzeszy, gen. Goeringa na odpowiedzialnego kierownika nowego czteroletniego planu gospodarczego, wskazuje jasno na cel przewodni tego planu.

Wszystkie ofiary muszą być poniesione, w imię przygotowania się do wojny. Cała produkcja jest już dziś nastawiona na wypadek wojny.

Rzesza Niemiecka wprawdzie jeszcze deklamuje o współpracy międzynarodowej, ale rozumie przez to jedynie czynienia dla niej ustępstw, zaspokojenie jej zachłannego apetytu.

Silna władza wewnątrz kraju, zniszczenie wszelkich ośrodków niezadowolenia i oporu, niebywały wzrost zbrojeń, pozwala jej butnie występować na terenie zewnętrznym. Rzesza wie, że niewiele ryzykuje, gdyż każdy chce uniknąć zbrojnego starcia.

Współpraca Rzymu z Berlinem

W ostatnich dniach rozpoczęły się prace nad ustaleniem bliższej współpracy z Włochami. W Berlinie bawi obecnie włoski minister Spraw Zagranicznych, który jest zięciem Mussoliniego, hrabia Ciano i prowadzi odnośne rozmowy.

W sprawie hiszpańskiej oba te mocarstwa działają już od pierwszej chwili wspólnie. Stanęły bez zastrzeżeń po stronie powstańców.

Teraz zmierzają do ustalenia planu działania w innych sprawach europejskich. Ponad to Niemcy obiecują sobie, że przy pomocy Włoch łatwiej im się uda postawić na porządku dziennym sprawę rewizji podziału kolonij.

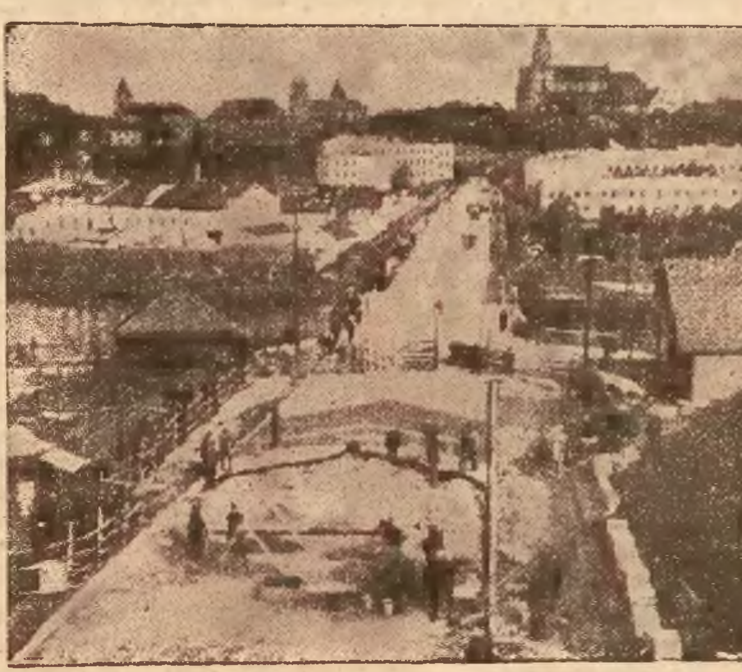
Wrzenie we Francji

We Francji wre walka w łonie obozu rządowego. Są chwile, w których wydaje się, że godziny Frontu Ludowego są policzone. Jest on bowiem narażony na ataki nie tylko z zewnątrz, ale i z wewnątrz.

Prawicowa grupa radykałów chce zwolnić się od współpracy z komunistami, zarzucając im nielojalność. Odbywający się obecnie kongres radykałów przypuszczalnie wypowie się jednak za utrzymaniem Frontu Ludowego, w obecnej jego formie, ale postawi zapewne pewne warunpremierowi Blumowi. Od ich dotrzymania uwarunkowana zostanie dalsza współpraca.

Te walki nie pozostają bez wpływu na linię polityki zagranicznej, która jest nadal chwiejna i niezdecydowana. Mamy do czynienia z ciągłym chodzeniem po linie nad przepaścią.

Dewizą francuskiej polityki jest utrzymanie za wszelką cenę pokoju. To jest słuszne i niezmienne od chwili zakończenia wojny światowej. Ale niestety, metody i środki, stosowane przez obecnych kierowników polityki zagranicznej Francji, są grubo mniej skuteczne, aniżeli te, które stosowali Clemenceau i Poincare.



Zdjęcie nasze przedstawia widok ogólny miasta i mostu na Niemnie, na szlaku Marszałka Piłsudskiego (Warszawa — Wilno). Reprodukujemy moment układania pierwszego, dwustumetrowego odcinka gładkiej nawierzchni z kostki kamiennej, wyprodukowanej z miejscowego kamienia polnego — na szlaku Marsz. Józefa Piłsudskiego.

RADIO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

8.00 Sygnał czasu i pieśń: 8.03 „Audycja dla wsi". 9.00 Transmisja Nabożeństwa z Bazyliki św. Jana w Toruniu. 10.30 Orkiestra i soliści. 11.57 Sygnał czasu i hejnał. 12.03 Poranek symfoniczny. 14.00 Reportaż z życia. 14.30 Polscy i obcy revellersi. 15.15 „Moje zwierzątko" — pogadanka dla dzieci. 15.30 „Audycja dla wsi". 16.00 Koncert reklamowy. 16.30 Fragment słuchowiskowy z dramatu Gerhardta Hauptmanna p. t. „Hamlet w Wittenberdze". 17.00 „Podwieczorek przy mikrofonie". 19.00 „Maszyna a literatura" — szkic literacki. 19.20 Muzyka salonowa. 20.00 Koncert zorganiz. przez Pomorskie Tow. Muzycz. 20.50 Przegląd polityczny. 21.00 „Na wesołej lwowskiej fali". 21.40 Wiadomości sportowe. 22.00 „Uciekła mi przepióreczka" — audycja muzyczna. 22.40 Muzyka taneczna. Zakończenie audycji o godz. 23.30.

Napoleon Sądek

Operniak-mistrz gapy

Dlaczego spośród dwóch miliardów ludzi zamieszkujących kulę ziemską wyróżniamy w dzisiejszym felietonie pana Flipa Operniaka?

Jak się za chwilę okaże, wyróżniamy go przez wzgląd na specjalne zdolności.

Na razie widzimy pana Operniaka w przedsionku teatru.

Operniak oddaje palto do szatni, poprawia krawat i dostojnym krokiem zmierza ku wejściu na widownię.

Woźny kontroluje bilety.

Operniak wie, że woźny jest tylko człowiekiem, to znaczy, że przecież może na chwilę spojrzeć w inną stronę.

Operniak czeka. Widzi, że jakaś dama kupuje program i płaci złotówkę. Przez mgnienie oka wzrok woźnego zajęty był złotówką.

Przez to samo mgnienie oka Operniak zamienił się w widza teatralnego, to znaczy wszedł na salę.

Gasną światła. Operniak siada i z zapartym tchem śledzi akcję sztuki. Operniak kocha sztukę.

W połowie drugiego aktu ktoś dotyka jego ramienia. Kontroler!

— Proszę o bilet.

Operniak bynajmniej nie jest zmieszany.

— Nie mam — mówi szczerze.

— Bez biletu przychodzi pan do teatru?! — oburza się kontroler.

— Jestem bardzo oszczędny — wyjaśnia grzecznie Operniak.—Oszczędność to wielka cnota. Jako człowiek z rozumem przyzna mi pan, że mam rację. Oszczędnością i pracą ludzie się bogacą. Wczoraj właśnie słyszałem przez radio odczyt o oszczędności...

Treść odczytu opowiedział Operniak kontrolerowi już za drzwiami...

Do innego gościa bez biletu kontroler wezwałby policję. A w tym wypadku machnął tylko ręką i pomyślał sobie:

— To jakiś idiota. Nie warto go nawet aresztować...

I na tym właśnie polega zdolność Operniaka, że mu nigdy nie mogą zrobić krzywdy.

Operniak jedzie pociągiem idącym do Żyrardowa. Drzemie sobie spokojnie w przedziale drugiej klasy, wygodnie wtulony w miękkie oparcie.

Zjawia się konduktor.

— Proszę o bilet.

Operniak sennie przeciera oczy sięga niedbale do kieszeni i podaje konduktorowi bilet.

— Co mi pan daje?! — oburza się konduktor. — To jest zwykły bilet tramwajowy!

Operniak otwiera szeroko oczy ze zdumienia.

— A to nie tramwaj?

— Koleją pan jedzie! — ryczy konduktor.

— O rety! — załamuje ręce Operniak. — A ja myślałem, że tramwajem! No i co będzie?! Kto mi zwróci zmarnowany czas?! Basia czeka na mnie na przystanku tramwajowym w Alejach, a ja jadę koleją! Panie konduktorze! Ratuj pan! Wracajmy natychmiast do Warszawy! Wzywam pana w imieniu mego serca! Kochającego serca! Basieńka się obrazi! Wracajmy!

Konduktor pociągu nie zawrócił. Machnął tylko ręką, pomyślał sobie: „to jakiś idiota" i wysadził Operniaka w Żyrardowie.

A Operniak poszedł prosto do cioci, bo ciocia akurat mieszkała w Żyrardowie i tego dnia obchodziła imieniny.

*

Operniak jeździ na gapę od najwcześniejszej młodości.

Pieszo nigdy nigdzie nie chodził. Jako nieletni chłopczyna śmiało wsiadał do tramwaju bez grosza w kieszeni.

Ledwo wsiadał do wagonu wybuchał płaczem.

Konduktor i pasażerowie brali chłopca na ręce, głaskali po głowie i litościwie wypytywali co mu się stało.

Ale straszliwe szlochanie tamowało mu głos i biedaczek nie mógł wykrztusić ani słowa.

Tak więc go pytali, pytali, pytali, a on płakał i jechał, jechał i płakał, aż wreszcie... zajechał, gdzie chciał i wysiadał. O bilecie rzecz prosta nie było już mowy.

W szponach gangsterów

STRESZCZENIE OSTATNIEGO ROZDZIAŁU

Doktór Graba udał się na lotnisko, by wrócić do Chicago, gdzie miał spotkać się ze swą szwagierką, od której miał dowiedzieć się o adresie żony. Po drodze zaskoczył go Mellon. Graba zdołał uciec autem, a gangster podejrzewając, że doktór zechce umknąć aeroplanem, udał się również na lotnisko.

W jaki sposób znalazł się Mellon w mieścinie, gdzie Graba przybył w nocy, sądząc, że tu zastanie swą żonę?

Otóż, Al Capone rozkazał szefowi policji chicagowskiej zbadać sprawę powrotu doktora Graby do miss Nory. Capone był bardzo ostrożny w formułowaniu oskarżeń, ale wiedziony jakimś psim węchem wyczuł, że tkwi w tym wszystkim coś nader niejasnego.

Gdy zaś szef tajnej policji, który miał podstępem zbadać sędziego Greena, czy doktór Graba nie jest jego agentem, w tajemniczych okolicznościach popełnił samobójstwo, zaś kochanka jego, która pośredniczyła we wszystkich sprawach została aresztowana, podejrzenia Al Capone wzrosły.

Capone postanowił sprawę zbadać na własną rękę. Poprosił miss Norę o „wypożyczenie" Mellona, którego cenił jako zdolnego gangstera, i polecił mu przeprowadzić dokładny wywiad.

— Dowiedz się przede wszystkim, gdzie mieszka żona z dziećmi... O tym najłatwiej dowiesz się przez panią Betty Smith, siostrę Mary Grabiny — czytał Al Capone w swej kartotece, w której miał szczegółowo odnotowane wszystkie dane co do osób, z którymi miał kiedykolwiek styczność. — Zanotuj sobie adres... Przekupisz listonosza, od którego dowiesz się, skąd przychodzą listy do niej... Pojedziesz do żony tego doktorka i tam zorientujesz się, kiedy on ją opuścił, czy prawdę mówił, że uciekł od niej dość dawno i t. d. A po tym naradzimy się co do dalszych kroków...

Mellon wykonał rozkaz szefa. Musiał jeszcze przed tym obiecać solennie, że słowem nie piśnie o swej misji ani Dillingerowi, ani miss Norze. Gdy więc przybył pożegnać się z Dillem i podjąć należne mu z kasy pieniądze, zapytał go przyjaciel:

— No, Mellon, co za robotę kroi tam dla nas ten nasz król?...

— Sam jeszcze nie wiem. Kazał mi wyjechać na Florydę i tam oczekiwać dalszych rozkazów...

— Oho, tajemniczo... tajemniczo...

Mellon zabrał się energicznie do roboty. Był bardzo przywiązany do miss Nory, można nawet powiedzieć, że ją trochę kochał. Podejrzenia Al Capone zaniepokoiły go.

Listonosz dał się za kilkadziesiąt dolarów przekupić i pozwolił przejrzeć korespondencję pani Betty Smith „detektywowi jakiejś prywatnej firmy", za jakiego podał się Mellon. W taki sposób z pieczątki na kopercie dowiedział się Mellon, gdzie przebywa pani Mary.

Udał się do niej i jako pacjent zapytał, kiedy pan doktór będzie przyjmować. W odpowiedzi usłyszał, że doktór Graba wyjechał do swego kolnajętego stryja. Od dozorcy dowiedział się, że doktór Graba znikł w przeddzień spotkania z miss Norą.

Ta wiadomość nie pozostawiała żadnej wątpliwości: Graba kłamał. gdy mówił, że ze swą żoną dawno się już pokłócił, że uciekł od niej. Mellon wrócił do Cicero, ale tam już nie zastał króla gangsterów.

Al Capone wyjechał za interesami do Nowego Jorku. Gdy zameldował królowi o wyniku swych badań, Al Capone odrzekł mu:

— Twoje spostrzeżenia niczego jeszcze nie dowodzą... Trzeba sprawdzić, czy Graba czasem nie bujał Nory po to, by sprawić jej przyjemność...

— Więc jakże mogę się o wszystkim dowiedzieć?

— Przystaw się do ich służącej. Od niej dowiesz się wiele...

— Kiedy ta służąca to stara kobiecina...

— W takim razie uczynimy inaczej: spróbujemy nastraszyć panią Mary... Zobaczymy, czy boi się naszych gróźb... Jeśli okaże się, że naprawdę obawia się nas, wtedy świadczy to o tym, że nie ma żadnego kontaktu ze swoim mężem. Jeżeli jednak po naszych listach zostanie na miejscu, dowodzić to będzie tego, że wie o roli swego męża...

Mellon napisał list, który pani Mary właśnie otrzymała i natychmiast, nie porozumiewając się nikim, wyjechała z dziećmi. Zawiadomiła tylko swą siostrę, że jej małżonek zdradził ją po raz drugi, że uległ znów wpływom miss Nory, wobec tego ucieka przed nim. Sądziła bowiem, że to on podał gangsterom jej adres, by umożliwić miss Norze wywarcie na niej zemsty.

W przeddzień aresztowania miss Nory przybył tu Mellon, by ostatecznie sprawdzić, co się dzieje z rodziną doktora. Nocował w mieście. Z rana z gazet dowiedział się o aresztowaniu miss Nory, a gdy przybył do dozorcy, powiedziano mu, że przed chwilą był tam doktór Graba.

— Aha — pomyślał Mellon — ten nikczemny zdrajca jest tu, w mieście. Nie zdążył jeszcze dowiedzieć się, że żona jego uciekła. Zginę, ale zabiję go...

Błądził kilka godzin po ulicach miasta, aż nareszcie natknął się na Grabę. Teraz w aucie gonił za nim na lotnisko.

Doktór Graba, przekonany, że nikt go nie ściga, siedział w taksówce, która mknęła w stronę lotniska. W tym samym czasie innymi ulicami Mellon podążał również na lotnisko.

Graba przybył pierwszy, kupił bilet i wszedł do komfortowej restauracji. Kazał podać sobie jakiś gorący napój. Do odlotu pozostało wszystkiego dziesięć minut.

— Skąd mógł Mellon wiedzieć, że tu jestem? Czy śledził za mną z Chicago? Kto podał mu mój adres? Dlaczego Mary stąd wyjechała?

Wzburzony do najwyższego stopnia rozmyślał Graba o tym dziwnym spotkaniu, gdy przez szyby okna zauważył zbliżającą się sylwetkę gangstera. Mellon auto zatrzymał przed lotniskiem i sam na piechotę przebył kawał drogi...

Graba drgnął i odzyskał w tej samej chwili przytomność umysłu; zdecydował się oddać Mellona w ręce policji.

Rozejrzał się wokoło, ale nigdzie nie było policjanta. Trzeba się więc przede wszystkim ukryć. Wzrok jego padł na drzwi toalety. Wszedł tam i otworzył drzwi pierwszej ubikacji.

Spojrzał na zegarek. Do odlotu zostało jeszcze sześć minut. Patrzy nerwowo na zegarek, sekunda mija za sekundą. Zaraz samolot odleci...

Strach przed śmiercią ogarnął Grabę. Nie, nie chce umrzeć. Pragnie przede wszystkim zobaczyć raz jeszcze swą żonę i dzieci...

Nagle usłyszał jak drzwi toalety otwierają się, przykłada więc ucho do drzwi. Dochodzi go szmer. Ktoś rozmawia ze staruszką szaletową:

— Jestem z tajnej policji. Czy nie wszedł tu jakiś pan, wysoki, brunet?...

— Jest... w tym gabinecie siedzi... Niech pan zaczeka przed toaletą, zaraz wyjdzie...

Graba usłyszał, jak drzwi się zamykają. Wyszedł. Teraz z kolei wysunął głowę i odezwał się do staruszki:

— Niech pani natychmiast zawezwie policjanta. To żaden ajent policji — to gangster, który chce mnie zabić...

(Dalszy ciąg jutro).

DANIEL BACHRACH.

Śladami przestępców

Z pamiętników b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

Strzał w nocy

Komenda Główna Policji Państwowej została powiadomiona o znalezieniu trupa w lesie w majątku pana O., znanego obywatela ziemskiego. Jak się okazało, zabitym był syn właściciela majątku.

Na miejsce wypadku delegowano Bachracha celem wyświetlenia tej tajemniczej sprawy. Tu Bachrach dowiedział się, że o stosunkach dworskich, mógłby go tylko poinformować były rządca, pan Adam.

III.

— To samo mówił mi już portier hotelowy. A no zobaczymy, co się da zrobić. A zatem do widzenia. Muszę pana jeszcze uprzedzić, że w hotelu podałem się za dziennikarza z Warszawy, więc niech się pan przypadkowo nie zdradzi, że jestem z policji.

Po powrocie do hotelu zastałem już oczekującego mnie rządcę pana Adama. Był to mężczyzna lat około pięćdziesięciu, skromnie, ale czysto ubrany. Portier ujrzawszy mnie zwrócił się do niego i powiedział, że to ja właśnie mam do niego interes.

— Portier mówił mi, że pan zajmuje się pośrednictwem przy kupnie i sprzedaży domów — rozpocząłem witając się z nim. — Chciałem tu kupić jakiś domek lub małą posiadłość w okolicy. Czy ma pan coś odpowiedniego?

Pan Adam namyślał się przez krótki czas. — To zależy o jaki obiekt się panu rozchodzi. Mam kilka domów na sprzedaż i jedną posiadłość.

— Chciałbym kupić jakiś dom, albo posiadłość w cenie 200 do 300 tysięcy marek, przy tym pewna część tej sumy musiałaby pozostać na hipotece, ponieważ nie rozporządzam tak dużą kwotą.

— Mam właśnie coś odpowiedniego dla pana i może pan ten dom zaraz obejrzeć.

Jest tu jedna wdowa po pułkowniku rosyjskim, która chce sprzedać dom i chętnie pozostawi nawet połowę pieniędzy na hipotece. Możemy tam zaraz pójść i obejrzeć.

— Doskonale, a czy to dale ko stąd?

— Najwyżej dziesięć minut drogi.

By nie wzbudzać w nim podejrzenia, po przybyciu na miejsce, gruntownie oglądałem całą kamienicę, wreszcie powiedziałem:

— Owszem ten obiekt mi się podoba i może dojdziemy do porozumienia. Czy możemy zaraz zobaczyć się z właścicielką?

— Dowiem się w tej chwili, czy jest w domu — odpowiedział pośrednik, pozostawiając mnie samego. Po paru minutach powrócił:

— Niestety nie ma jej w domu i powróci za jakieś dwie godziny. To może ja po pana przyjdę do hotelu i pójdziemy do niej razem?

— Jestem jeszcze przed śniadaniem i chętnie bym coś za kąsił, a przy tym łyknąłbym jednego. Czy nie zechciałby mi pan towarzyszyć? Pan wie chyba, gdzie tu można dobrze zjeść, a co najważniejsze wypić, no i przy śniadaniu pogawędzimy jeszcze o innych obiektach, jakie pan ma jeszcze do sprzedania.

— Jeżeli pan łaskaw — odpowiedział — to pójdziemy pod „Złotą Kulę", tam jest świeże i niedrogie jedzenie.

Po chwili siedzieliśmy już w restauracji. Kazałem podać wódkę i zakąski. Przez dłuższy czas musiałem wysłuchiwać zalet różnych posiadłości Zamościa, co mnie, prawdę mówiąc, bardzo mało intereso wało, lecz by nie wzbudzać po dejrzenia nie przystępowałem do sprawy, która mnie w rzeczywistości obchodziła.

Nie potrzebuję chyba dodawać, że w czasie rozmowy do llewałem memu towarzyszowi jeden kieliszek za drugim. Po wypróżnieniu całej butelki i obstalowaniu drugiej, przystąpiłem wreszcie do sprawy, zauważyłem bowiem, że pan Adam ma już trochę w czubie i staje się bardziej rozmow ny.

— Ale co się tu w miasteczku stało. Widziałem w hotelu jednego pana z policji warszawskiej, który prowadził bardzo ożywioną rozmowę z tutejszym jakimś komisarzem, czy też inspektorem policji, bo powiem panu prawdę, że ja się nie bardzo znam na tych ich rangach.

— A to pan szanowny nie słyszał, żeśmy tu w nocy mieli morderstwo w majątku w pobliżu Zamościa? We wszystkich gazetach już o tym pełno.

— Przyznam się panu, że nic o tym nie czytałem, bo nie interesuję się wypadkami i zbrodniami, a w gazecie interesuje mnie tylko polityka i dział gospodarczy. Ale kogo to zamordowali? — pytałem dalej.

— W gazetach piszą wprawdzie, iż to było prawdopodobnie samobójstwo, ale ja jestem przekonany, że popełniono morderstwo.

— Jak widzę, panie Adamie, jest pan również i detektywem — odezwałem się ze śmiechem, nalewając mu jeszcze jeden kieliszek.

— Nie jestem tam żadnym detektywem, ale znam zamordowanego od dziecka i wiem bardzo dobrze, że się sam nie zabił, tylko że go zamordowano.

— To jednak bardzo ciekawe, co mi pan opowiada. Ale dlaczego nie zwróci się pan do policji i nie powie o tym, co panu jest wiadome?

— Po pierwsze nie mam żadnej pewności, a po drugie nie chcę mieć z policją do czynienia, bo by mnie później ciągnęli po sądach, jako świadka.

— Powiem panu prawdę, że ja też nie bardzo sympatyzuję z policją, ale gdybym mógł się przyczynić do wykrycia zbrodniarza, to na nic nie zważałbym.

Towarzysz mój spojrzał na mnie podejrzliwym wzrokiem, toteż szybko przerwałem temat rozmowy i dodałem:

— Ale mówmy o weselszych rzeczach, panie Adamie. Powiedz mi pan, czy tu wieczorkiem można się gdzieś przyzwoicie zabawić? Jestem wprawdzie żonaty — dodałem ze śmiechem, — ale pan rozumie, trzeba się od czasu do czasu odświeżyć.

— Jest tu taki mały kabaret z tańcami, ale ja tam jeszcze nigdy nie byłem. Najlepiej do wie się pan u portiera w hotelu, on zna te lokale, ale, powracając do naszej poprzedniej rozmowy, przyznam się panu, że chciałem już się zgłosić do policji, ale oskarżać człowieka i to w dodatku kobietę bez żadnych dowodów też nie można.

— O czym pan mówi? — zapytałem, udając, że zapomniałem już o poprzedniej rozmowie i że mnie to wcale nie interesuje.

— Mówiliśmy przecież o tym morderstwie, czy też samobójstwie. Znałem zamordowanego od dziecka i mogę powiedzieć, że go na swoich rękach nosiłem. Służyłem wszak przez dwadzieścia lat jako rządca w majątku jego ojca i gdyby nie dziedziczka, która chciała wpakować na moję miejsce swego protegowanego, to byłbym tam jeszcze do dnia dzisiejszego. Stary dziedzic nie chciał mnie zwolnić, ale nie ma nic do powiedzenia, a ona cały rej tam wiedzie.

Nie przerywałem mu, byłem bowiem przekonany, że raz rozpocząwszy już będzie mówił dalej.

— Gdy przed sześciu laty stary dziedzic ożenił się po raz drugi, to zaraz zmiarkowałem, że wszystko się zmieni u nas, no i nie omyliłem się.

Dalszy ciąg jutro.

Tragiczna miłość na Czarciej Wyspie

Przed pewnym czasem angielski pisarz, Nicol Smith zwiedził Czarcią Wyspę. Po powrocie opowiedział on między innymi o tragicznych dziejach jedynej białej wykształconej kobiety, która znajduje się w tamtejszych okolicach. Jest to pani Duec, wytworna niegdyś dama ze sfer towarzyskich Paryża.

Jej mąż, wysoki urzędnik państwowy, został oskarżony o przywłaszczenie znacznej sumy pieniędzy i został skazany na 12 lat ciężkich robót na Czarciej Wyspie. Duec nie rozpaczał, dowiedziawszy się o wyroku. Podtrzymywała go na duchu i dodawała otuchy wierność żony. Pani Duec oświadczyła bowiem, że gdy małżonek odsiedzi karę więzienia, uda się na Czarcią Wyspę i tam rozpoczną nowe życie, jako koloniści.

Pani Duec dotrzymała słowa. Przez 12 lat, od roku 1910 do 1922, żyła w całkowitym odosobnieniu, a pod koniec dwunastego roku zaczęła czynić przygotowania do podróży. By móc się połączyć z mężem, musiała przede wszystkim rozwieść się z nim. W ten tylko sposób mogła odzyskać swe mienie. Tak długo jak była żoną Dueca, na jej majątku leżał areszt rządowy.

Gdy wreszcie wszystkie formalności były załatwione, wierna żona udała się na Czarcią Wyspę. Męża swego z ledwością poznała. Tak go wyniszczył dwunastoletni pobyt na wyspie. Mimo wielkiego wycieńczenia, Duec nie założył bezczynnie rąk i dzielnie wziął się do pracy, chcąc z gruzów wznieść nowe życie.

Małżonkowie otrzymali od rządu francuskiego małą wysepkę „Ile de mer", która miała stać się ich drugą ojczyzną. Tam wznieśli mały domek i założyli ogródek warzywny. Nie mogli jednak znaleźć nabywców dla swych jarzyn i wyłowionych ryb. Nie dlatego, że te środki żywności nie były tam potrzebne, a po prostu z tego powodu, że w Kajennie ludzie są źli i nie wspierają znajdujących się w potrzebie. Pieniądze przywiezione przez panią Duec szybko się wyczerpały. Mimo to małżonkowie nie tracili nadziei. Zwrócili się z prośbą do rządu, by im pozwolił wrócić do ojczyzny. Po roku nadeszła odmowna odpowiedź. Duec do ostatnich dni swego żywota nie miał prawa przekroczyć granic Francji. Ta wiadomość dobiła Dueca, zaczął chorować i po dwóch miesiącach zmarł.

Pani Duec mogłaby teraz wrócić do Francji. Lecz życie tam nie przedstawia dla niej żadnej wartości, a poza tym jest tak biedna, że nie ma pieniędzy na bilet okrętowy. Ta 50-letnia przedwcześnie osiwiała kobieta przebywa więc dalej na tej okropnej wyspie w zupełnym odosobnieniu, zdana na łaskę losu.

Humor.

AMERYKA.

— Tak — rzekł milioner — chce pan ożenić się z moją córką. A jaki majątek posiada pan?

— Około 100.000 dolarów.

— He, pytam się o majątek, nie interesuje mnie przecież, ile pan ma na drobne wydatki.

Morderca zginął w płomieniach

PARYŻ (PAT). Ścigając Paola Ughetto, który przed paru dniami w przystępie szału zamordował 7 osób, policja otoczyła go w chacie w Forcalquier. Chatę podpalono. Ughetto — jak się zdaje — zginął w płomieniach.

Straszna zbrodnia służącej

Zabiła siekierą swą pracodawczynię

Sprawca dokonanego w niedzielę ubiegłą zabójstwa matki dra Michalskiego został wykryty. Jest to Józefa Kręciszówna lat 20, która była służącą u doktorowej Michalskiej.

Morderstwa dokonała Kręciszówna przy pomocy siekiery. W mieszkaniu służącej znaleziono kasetkę metalową jeszcze nie otwartą, pudełko metalowe, zawierające 16 pięciorublówek złotych, brylantową broszkę i inne zrabowane przedmioty.

Służąca twierdzi, że namówiła ją do zbrodni żona doktora Wanda Michalska na tle nienawiści synowej do teściowej.

Michalską aresztowano i po przesłuchaniu u sędziego śledczego odstawiono do więzienia przy Sądzie Okręgowym w Radomiu.

Siódma zima kryzysu

„Nie zazna głodu w zimie brat"

Zima zwielokrotnia trudności bytowania większości ludzi w Polsce i na całym obszarze naszego pasa klimatycznego. Myśl o zaopatrzeniu dzieci w ciepłe okrycia, o drzewie i węglu na opał napełnia trwogą niejedną głowę rodziny pracującej. Możemy sobie wyobrazić, jak tragicznie wyglądać musi ta sprawa w rodzinach bezrobotnych.

Trudności zimowego bytowania bezrobotnych, jeżeli je brać w skali ogólnokrajowej, zwiększają się tym bardziej, że wzrasta gwałtownym jednorazowym skokiem i liczba bezrobotnych.

W miesiącach letnich bezrobotni wraz z rodzinami stanowili 600 tysięcy osób; w ciągu listopada i grudnia liczba ta urośnie do miliona. Kończą się roboty publiczne, finansowane przez Fundusz Pracy, kończą się roboty sezonowe: prywatne, państwowe i samorządowe. Tysiące murarzy, brukarzy, cieśli, drwali i przede wszystkim robotników niewykwalifikowanych mróz odpędzi od pracy, pozbawi ciepłej strawy— właśnie wtedy, kiedy najwięcej jest potrzebna. Drobna część z nich może znaleźć pracę w innym fachu, oczywiście gorzej płatną, dorywczą, część niewielka — może liczyć na pomoc rodziny i przyjaciół, ale ogromna większość — to ludzie, którym zagląda w oczy śmierć głodowa lub zamarznięcie w jakimś zaułku, wnęce bramy, czy na stopniach kościoła.

Zima obecna — siódma zima kryzysu — jest szczególnie groźna, wymaga specjalnej ofiarności społeczeństwa pracującego i zarabiającego w niesieniu pomocy społeczeństwu pozbawionych pracy i głodnych. Pomoc trzeba oprzeć na szerokich podstawach, zmobilizować do walki z głodem wszystkich.

Dotychczasowa akcja, prowadzona przez Fundusz Pracy nie może wystarczyć podczas obecnej zimy. W roku ubiegłym akcja objęła około 900.000 osób. Obecnie musi objąć większą liczbę osób i zasilić je żywnością i odzieżą obficiej, niż w latach ubiegłych. Dlatego wysiłki muszą być zwielokrotnione jak decydujący atak wojenny, który ma przynieść zwycięstwo. Dlatego właśnie podjęta została szeroka akcja społeczna.

Dlaczego nadchodząca zima jest specjalnie ciężka dla bezrobotnych?

Ludziom, którzy od sześciu lat nie pracowali, albo mieli pracę dorywczą, wyczerpały się wszystkie rezerwy; biedne graty robotnicze powędrowały do handlarza, lub lombardu, z którego nigdy nie wrócą; wszelkie źródła pożyczek zostały wyczerpane, pomoc rodziny — a jakaż może być pomoc rodziny tak samo bezrobotnej lub robotniczej (bo chyba jasne, że bezrobotny z bankierów się nie wywodzi) — ograniczyła się do minimum; dzieci, które siedem lat temu były niemowlętami, obecnie dorosły — trzeba je ubrać, dać jeść i posłać do szkoły.

Ostatnio wytrzymałość ludzka przekracza już granice.

A jednocześnie pamiętać musimy o fakcie innym — pocieszającym: wszystko zapowiada, że zima nadchodząca będzie przełomową zimą kryzysu. Opuszczenie rąk w takim momencie byłoby błędem nie do darowania.

W obecnej akcji pomocy zimowej znane słowa pieśni: „dodaje sił wędrówki kres" powinny nam rzeczywiście dodawać sił.

Pamiętajmy, że walka będzie trwała całe 5 miesięcy, że nie ograniczy się do jednorazowego mniej lub więcej efektownego gestu. Składać będziemy dobrowolny podatek na głodujących, od ust sobie odejmując nie z fantazji, nie pod wpływem nagłego odruchu litości, lecz z pobudek społecznego obywatelskiego uświadomienia, z „płomiennej i twórczej miłości brata dla brata", jak głosił Żeromski w całej swej wielkiej twórczości.

Efektowny „dzień jednego garnka" jest tylko częścią akcji. Stałą troską o los głodnych i zziębniętych obyśmy sprawili, aby ta, według wszelkiego prawdopodobieństwa, ostatnia zima kryzysu była dla bezrobotnych najlżejszą zimą.

Niech to będzie naszym „punktem honoru" narodowego na najbliższy okres.

Na małej wokandzie...

Egipt

(A. E.) — Mógłbyś se jondnąć nowy garnitur — rzekł pan Antoni Gladus do przyjaciela, w czasie spokojnej popijawy w knajpie „Pod śledzikiem".

Pan Mikołaj Rodzyński pokręcił głową.

— Nie kupie nowego, ponieważ że moniaczki zbieram.

— A na co?

— Małżonkie wysyłam. Do Egiptu.

Pan Antoni wytrzeszczył oczy.

— Do E-gip-tu? Po cholerę?

— Bo to nieodpowiedzialna dla mnie żona. Pyskata, także samo jak i ja, awanturna, a ja też nie od tego, i takiem fasonem u nasz w domu ciągła wojna. A po drugie chrapie, jak nagła śmierć.

— O widzisz, to mnie się także samo u niej nie podoba. —

Pan Mikołaj spojrzał z ukosa na przyjaciela. Ale że czasem lepiej udawać niedomyślnego, więc nic nie powiedział, tylko zdrowo pociągnął z kieliszka.

— A dlaczego do Egiptu?— indagował pan Antoni.

— Bo to, uważasz, daleko. Po drugie zaś choróbska tam paskudne grasują. Egipskie zapalenie ślipiów, żółta frybra... Może ją mucha tse-tse ukąsi, choroba wie, wszystko się może zdarzyć.

Będzie się kąpać w rzece, krokodyl ją opchnie. Araby podobnież białe mięso lubieją. Piramida się może akuratnie na moje stare zawali.

Trza mieć nadzieję.

Mumię przyuważy i paraliż ją tknie ze strachu. Sprobuje pytlować po egipsku i język złamie. Zawsze jakaś korzyść będzie! —

Pan Mikołaj przymknął oczy...

Naraz poczuł, że ktoś go ciągnie za nogę. Spojrzał więc w dół i ujrzał... smagłego, brodatego Araba.

— Puścisz te girę? — krzyknął pan Mikołaj. — Paszoł że, czarna małpo, bo cię kopnę!

×

Do dziś dnia nie wie pan Mikołaj, w jaki sposób zawędrował z knajpy „Pod śledzikiem" na pomnik Kopernika.

Sąd, biorąc pod uwagę, iż wyczyn ten, a także obraza władzy, dokonane były po pijanemu, skazał pana Mikołaja tylko na 2 dni aresztu.

W CZTERY OCZY

Intymne rozmowy Iksa z Czytelnikami

Czy kochać sportowca?

P. HANKA Z WŁOCHÓW porusza w swym liście zagadnienie niezmiernie interesujące, pisząc:

„Poznałam przed 6 miesiącami chłopca, którego pokochałam. Nie wiem na pewno, czy z wzajemnością, chociaż on zawsze mówi: „Haneczko, jak ja cię kocham!" i prosi, żebym się nie spotykała z żadnymi chłopcami, „bo cóż ci z tego przyjdzie", mówi: „ty i tak musisz być moja na zawsze".

Prawda, iż go nigdy nie spotykam z żadną panienką, bo on mówi zawsze, że jego żadna nie obchodzi, tylko ja jedna. I tym tak umiał mnie zdobyć, że z nikim naprawdę się nie spotykam, myślę tylko o nim i kocham go nad życie.

Jednym tylko mi sprawia przykrość, że należy do klubu sportowego. To jest dobre, ale szkoda zdrowia!

Jednego razu tak dostał piłką, że go aż nieprzytomnego zabrali z boiska. Więc kiedyś może go tam utrupią, albo kaleką zrobią. Ja nad tym strasznie boleję. Przykro mi jest bardzo, jak on cierpi. Wolałabym, żeby pięć dziewczynek umarło i ja z nimi, niż jeden chłopiec, bo ich i tak mało.

Więc Panie Redaktorze proszę mi powiedzieć, czy warto sobie głowę zawracać? Czy co z tego będzie? Bo czym dłużej go znać będę, tym więcej się przyzwyczaję i trudniej będzie się rozstać".

* * *

Kochana i miła Panno Haneczko! Nie w porę wybrała się Pani ze swym listem. Teraz? W roku olimpijskim namyślać się nad celowością i użytecznością sportu?

Proszę mi wierzyć, że nie ma nic zdrowszego nad sport! Nie „szkoda zdrowia" dla sportu, bo on właśnie jest najlepszą podstawą zdrowia. Oczywiście, należy unikać w sporcie brutalności, ale nawet, jak młody, silny i zdrowy chłopak czasem wyjdzie z boiska nieco poturbowany, to nie należy się tym tak przejmować, jak to czyni kochające, troskliwe, czułe serduszko Haneczkowe. Do wesela się zagoi! Za to Pani ręczę.

To też chłopiec Pani nie umrze, jeżeli czasem od paru kopniaków się „wykopyrtnie", a nawet trochę się „prześpi", co się np. pięściarzom często zdarza.

Niechże owe „pięć dziewczynek" i Pani z nimi, kochana Panno Haneczko, nie umiera, lecz żyje w najlepszym zdrowiu, a w tym celu zapiszcie się odrazu wszystkie sześć do jakiego klubu sportowego, bo mamy mało kobiecego narybku sportowego. Kto nam będzie zdobywał medale na olimpiadzie po Walasiewiczównie, Kwaśniewskiej i Wajsównie?

A z chłopaczkiem swym proszę się pobrać, bo widzę, że się oboje szczerze kochacie. Szczęść Boże, młodej i dobranej parze!

P. Stefanowi z Pragi.

Najserdeczniej współczując losowi Pańskiemu, radzę Panu nie zważając na nic, naprawić swój wielki i karygodny błąd życiowy, łącząc się z ukochaną kobietą, przed tym jednak uczciwą, wyznając jej całą przykrą prawdę. Jeżeli Pana prawdziwie kocha, jakoś pogodzi się z losem.

JAN DULINSKI

Agentka c. 46

SENSACYJNA POWIEŚĆ SZPIEGOWSKA

Tego samego dnia, w którym Heidenau przebrany za kobietę przybył do Londynu, wpada w zastawione na niego sieci i zostaje zdemaskowany. W nocy aresztowano go i odwieziono do „Intelligence Service". Tam John Low, szef wywiadu angielskiego, mówi mu wręcz, że nie jest kobietą. Na dowód prawdziwości swego twierdzenia pokazuje mu kartkę pisaną przez Nikolaiego, w której ten donosi, że Heidenau ma przybyć do Londynu.

Heidenau teraz przyznaje się do wszystkiego, żąda tylko, aby nie uległ losowi innych schwytanych szpiegów i nie został skazany na śmierć.

W więzieniu Heidenau porozumiewa się przez ścianę z więźniem z przyległej celi. Ten opowiada mu, że jest szpiegiem austriackim i że zamierza uciekać. Zgadza się wziąć z sobą Heidenaua, ale nie może go wtajemniczyć w swe plany za pomocą wystukiwania w ścianę. Radzi mu więc, by udawał chorego. On uczyni to samo. Obu przeniesie się do szpitala. Tam będą mogli dokładnie omówić plan ucieczki. Heidenau idzie za radą więźnia i dostaje się do szpitala.

21.

W celi zrobiło się nagle jasno

Wskutek panujących ciemności Heidenau nie mógł stwierdzić, kto stoi obok niego. Odrazu się jednak domyślił, kto się do niego odezwał.

— Tak, nazywam się Heidenau!... — odparł.

— Jestem Artur Polaczek... — cicho szeptał głos z nad łóżka.

— Więc i pana tu przyprowadzono?... Kiedy?

— Jeszcze po południu... Ujrzawszy pana, odrazu się domyśliłem, kim pan jest. Udawałem jednak, że pan mnie w ogóle nie obchodzi... Inni chorzy mogliby przecież podsłuchać naszą rozmowę... Teraz smacznie śpią...

— Czy nas nikt nie podsłuchuje? — Heidenau stał się nagle ostrożny.

— Niech pan polega na mnie!... Jesteśmy zupełnie bezpieczni... A teraz, panie Heidenau do rzeczy...

— Słusznie, podaj mi pan szczegóły swego planu...

Jegomość, który podał się za Artura Polaczka, siadł na skraju łóżka i szeptem wtajemniczał Heidenau w swój plan ucieczki.

Okienka cel, w których siedzą, wychodzą na mało ożywioną uliczkę. Wprawdzie na ulicy kręci się żołnierz z karabinem, ale z nim dadzą sobie radę. Polaczek zauważył, że wieczorem strażnik opiera się o przeciwległą ścianę i drzemie...

Dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności Polaczkowi udało się przemycić do celi pilnik. Ściągnął go z warsztatów więziennych. Uczynił to tak zręcznie, że nikt z dozorców niczego nie zauważył. Pilnik jest wprawdzie mały, ale zdoła przepiłować kraty.

— Czy pan przynajmniej dobrze ukrył pilnik?

— Gdyby nawet wszystko w celi przekręcili do góry nogami, nie znaleźliby go.

— A może pana nie zaprowadzą do tej samej celi? Wówczas wszystko pójdzie na marne!

— Gdy jutro „wrócimy do zdrowia", zaprowadzą nas do tych samych celi — odparł. — Tak tu się praktykuje... Siedzę już dwa tygodnie i poznałem nieco regulamin więzienny. Musimy więc jutro być „zupełnie zdrowi"...

— W jaki sposób pilnik dostanie się do mej celi? — zapytał zaciekawiony Heidenau.

— W bardzo prosty sposób... Przeboruję otwór do pańskiej celi. Będzie to trwało trzy, cztery dni, innego wyjścia nie widzę...

Rozmowa w ciemnej sali była prowadzona w serdecznym tonie. Spotkali się przecież dwaj „koledzy po fachu", dlaczegóżby nie mieli się zaprzyjaźnić?... Heidenau ujął rękę sąsiada i mocno ją ścisnął. Dzięki niemu zdoła uciec z więzienia i obronić armię niemiecką przed nieuniknioną zagładą.

Artur Polaczek podaje Heidenauowi jeszcze jeden bardzo ważny szczegół: na Chapple Street 53 mieszka stenografistka Ewelina King. Polaczek wciągnął ją do pracy szpiegowskiej. Jest dobrze zakonspirowana. Sąsiedzi przypuszczają, że to spokojna, skromna dziewczyna, która każdego ranka udaje się do biura, a w rzeczywistości zbiera informacje dla Polaczka, otrzymując za to wysokie wynagrodzenie.

— Panna King nie wpadła — opowiada w dalszym ciągu Polaczek. — Widocznie zdrajca, który mnie wydał, nie wie o jej istnieniu... Dowiedziawszy się, że jestem aresztowany, dziewczyna przekupiła jednego z dozorców i przed kilku dniami otrzymałem od niej liścik.

— Przez tego właśnie dozorcę? — zapytał Heidenau, nie zauważywszy w ciemnościach ironicznego uśmiechu swego rozmówcy.

— No, tak. Odpisałem jej, że zamierzam uciec z więzienia i poleciłem dostarczyć mi kilku niezbędnych przedmiotów, jak sznury, nożyk i tym podobne rzeczy. Poza tym prosiłem ją, by tej nocy, której ucieknę, czekała na mnie w aucie obok więzienia... Liczę, że w najbliższych dniach otrzymam od niej odpowiedź... Jak pan widzi, mamy możliwość uniknąć śmierci... A teraz opowiedz mi pan o swym „wpadunku"...

Początkowo Heidenau nie miał stuprocentowego zaufania do tego człowieka, którego twarzy nie mógł dojrzeć w ciemnościach. Gdy jednak głos Polaczka stawał się coraz cieplejszy i serdeczniejszy, Heidenau poczuł sympatię do swego „kolegi".

Ponad dwie godziny rozmawiali ze sobą. Polaczek mówił tak otwarcie i szczerze, że Heidenau był aż wzruszony do łez. Długo by jeszcze rozmawiali ze sobą, opowiadając różne wypadki ze swej „pracy dla dobra ojczyzny", gdyby jeden z chorych nagle nie obudził się i nie zaczął stękać.



...Jegomość, który podał się za Artura Polaczka, siadł na skraju łóżka i szeptem w tajemniczał Heidenau w swój plan ucieczki...

Polaczek szybko się zerwał z miejsca i pobiegł do swego łóżka. Heidenau przez całą noc nie mógł zmrużyć oka. Z niecierpliwością czekał na to, by się rozwidniło. Pragnął bowiem ujrzeć twarz swego „kolegi".

Gdy wreszcie do sali wdarły się promienie słoneczne, spostrzegł w trzecim od siebie łóżku młodzieńca o płowych włosach. Blondyn uśmiechnął się. „To on" — pomyślał Heidenau i porozumiewawczo mrugnął okiem.

Na salę wszedł lekarz i zaczął badać chorych.

— Czuję się już zupełnie dobrze — oświadczył mu Heidenau.

— Sam to widzę — odparł lekarz i polecił przenieść Heidenau do celi.

Po kilku godzinach Heidenau znalazł się w poprzednio zajmowanej celi. Zaraz po tym dobiegło do jego uszu pukanie do ściany.

— Jestem... — odparł.

— Mam ciekawe nowiny — wystukał sąsiad.

— Co za nowiny?

Polaczek wystukał, że otrzymał liścik od panny King. Przyśle mu bardzo mocne sznury i nożyk. Oznaczonej nocy auto ze zgaszonymi reflektorami będzie stało w odległości stu metrów od więzienia.

Już jutro Polaczek zacznie wiercić otwór w ścianie dzielącej go od celi Heidenaua.

— Niech pan zachowa ostrożność przy pukaniu. Ktoś jeszcze może nas podsłuchać... — ostrzega Heidenau sąsiada.

— Słusznie, należy być ostrożnym!... Czekam na pański sygnał...

W ciągu kilku dni nie porozumiewali się ze sobą, bojąc się, że ktoś ich może podsłuchać. Chcąc się upewnić, że są zupełnie bezpieczni, Heidenau przeprowadził następującą próbę:

Pewnego dnia zapukał do Polaczka:

— Otrzymałem rewolwer. Przebywanie w celi tak mi już postrzępiło nerwy, że postanowiłem położyć kres memu życiu...

— Co? Czy pan postradał zmysły? — nerwowo wystukał sąsiad. — Czy pan już zapomniał o naszej rozmowie? Czy rzeczywiście ma pan rewolwer? W jaki sposób pan go zdobył?

Heidenau nic nie odparł, tylko uśmiechał się do siebie. Sąsiad jednak nie przestał pukać, prosząc go, by nie robił tego głupstwa.

Heidenau nie pozwoli długo niepokoić się sąsiadowi. Zaraz mu wszystko wyjaśni. Na razie jednak milczał i nie odpowiadał.

Jeśli ktoś ich podsłuchuje, to za kilka minut powinni wbiec tu dozorcy i przeszkodzić mu w dokonaniu desperackiego czynu. Wiedząc, że zamierza popełnić samobójstwo, przybyliby tu natychmiast, by zabrać mu rzekomy rewolwer.

Heidenau czeka więc w napięciu, a tym czasem jego sąsiad nie przestaje pukać w ścianę, chcąc go odwieść od wykonania tego szalonego czynu.

Heidenau w dalszym ciągu nie odpowiada. Dopiero gdy mija kilka minut, a drzwi jego celi nie otwierają się, dochodzi do wniosku, że nikt nie podsłuchuje.

— A ja bym już podsłuchiwał? — pomyślał.

Uspokaja sąsiada i opowiada mu o przeprowadzonej próbie.

— Teraz jestem przekonany, że nikt nas nie podsłuchuje — wystukuje pewnie i bez strachu.

Sąsiad jest zachwycony tą próbą. Opowiada, że przeżył kilka strasznych chwil, gdy mu „kolega" zakomunikował o swym zamiarze. Przypuszczał, że Heidenau zwariował.

Teraz bardzo często porozumiewali się ze sobą. Prawie co pół godziny pukali do siebie. Jeszcze raz dokładnie omówili plan ucieczki. Polaczek oświadczył, że tej nocy zaczyna wiercić otwór.

— Pilnik jest doskonały. Już go wypróbowałem... — komunikował Polaczek. — W ciągu dwóch godzin kraty powinny puścić...

Postanowili, że Heidenau pierwszy przepiłuje kraty, a dopiero później Polaczek. Ma on przecież większą rutynę w tej „dziedzinie" i praca pójdzie mu szybciej.

Znów minęły dwa dni. Heidenau przykładał nocą ucho do ściany i słyszał jak Polaczek wierci otwór.

— Aby tylko nie wsypał się — Heidenau drżał z obawy. Gdy dozorca przyłapie go, wszystko pójdzie na marne.

Heidenau pilnie nadsłuchiwał. Zapomniał zupełnie o śnie, chociaż oczy mu się kleiły, a głowa co pewien czas opadała na poduszeczkę wypchaną sianem.

Podczas dnia Polaczek nie pracował, tak informował Heidenaua. Podczas dnia musiał ukrywać wydobyty tynk i starannie zasłaniać otwór, by dozorcy niczego się nie domyślili.

Trzeciej nocy Heidenau już zupełnie wyraźnie słyszał, jak Polaczek wierci otwór w murze. Sąsiad był już tak blisko niego, że z zapartym tchem czekał na chwilę, w której pilnik ukaże się w wywierconym otworze.

Lekko zapukał:

— Co słychać?

— Już kończę.

I rzeczywiście po kilku chwilach ze ściany pod łóżkiem odpadł kawałek tynku. Heidenau z błyskawiczną szybkością rzucił się pod łóżko i podstawił dłoń pod wywiercony otwór. Czekał z bijącym sercem. Najlżejszy szelest na korytarzu przyprawiał go o dreszcze. Gdyby teraz na progu ukazał się dozorca i zapalił elektryczną lampkę, zawieszoną u sufitu, cały plan ucieczki przepadłby.

Kilkanaście uderzeń:

— Przesyłam panu pilnik. Schowaj pan go do jutrzejszego wieczora i zasłoń wywiercony otwór. Jutro jeszcze porozumiemy się w tej sprawie. Weź pan pilnik.

Ręka Heidenaua zadrżała, gdy poczuł zimną stal pilnika. Wyszedł spod łóżka i ukrył go w sienniku. Następnie znów wszedł pod łóżko, chcąc zasłonić wywiercony otwór... W tej samej chwili pod sufitem zabłysło światło i w celi zrobiło się widno...

Heidenau wzdrygnął się, skurczył, jak zaskoczony niebezpieczeństwem zwierz, i wstrzymał oddech.

Miał wrażenie, że serce przestało mu nagle bić...

(Dalszy ciąg jutro).

Dramaty nieszczęśliwych matek

Nocna inspekcja w warszawskim domu noclegowym dla kobiet

Warszawski dom noclegowy dla kobiet mieści się przy ulicy Leszno 93. Jest to wielki 4-piętrowy budynek, który z zewnątrz nie przypomina zupełnie przytułku dla bezdomnych.

Kierując się śladami prowadzącego inspekcję wicedyrektora Wydziału Opieki Społecznej Zarządu Miejskiego Dr. Konopnickiego, wkraczamy na obszerne, w miarę widne sale, gdzie uderza nas wyjątkowa po prostu czystość.

Ściany pozbawione najlżejszych nawet zarysowań, czyste szyby okienne, podłogi zaciągnięte pyłochłonem. Okazuje się, że czystość tę zawdzięcza dom noclegowy wyłącznie swym pensjonariuszkom, które bez żadnego specjalnego zachęcania nie opuszczają nigdy rano sal dopóty, dopóki nie doprowadzą ich do wzorowego porządku.

Sale te są mniejsze, układ raczej pokoikowy. Tak samo jak na ulicy Jagiellońskiej, wydzielono specjalne miejsca dla inteligentek.

PŁACZ ZZA ŚCIANY

W chwili gdy przekraczamy próg za progiem wszyscy śpią. Tylko w jednej małej izdebce rozlega się cichy, tłumiony najwyższą siłą woli płacz kobiety. Przygnębieni zaglądamy do wnętrza i oczom naszym ukazuje się widok prawdziwie dramatyczny.

Młoda, wyniszczona i wymizerowana matka, sama trzęsąc się z zimna, otula sobą dwóch maleńkich synków. Łka. W przewidywaniu strasznego jakiegoś dramatu boimy się po prostu zadawać pytania. Wyręcza nas jednak inspektor sanitarny:

— Czy pani coś specjalnie dolega, czy tylko z biedy pani płacze?...

— Zimno, proszę państwa! — rozlega się łkanie. — Biedne moje dzieci płaczą, żeby ich okryć... a ja nie mam czym... Wszystko nie zdążyło jeszcze wyschnąć...

I słowo za słowem snuje się dramatyczna opowieść:

TRAGEDIA REEMIGRANTA

Dwa lata temu przybyli wraz z mężem z Francji, jako polscy reemigranci. On pracował w jakiejś kopalni, ale gdy poczęto Polaków wydalać, los dosięgnął i jego. Przybyli więc do Warszawy, gdzie na ulicy Gostyńskiej wynajęli mieszkanie. Dopóki mieli jeszcze trochę uciułanych pieniędzy wszystko szło jako tako. Żyli z zaoszczędzonych pieniędzy. Ale skoro tylko pierwszy miesiąc zalegli z komornem, kamienicznik skierował sprawę o eksmisję. W początkach bieżącego miesiąca wyrzucili ich na bruk. Wraz z dziećmi naturalnie. Deszcz lał przez kilka dni. Zniszczyły im się nie tylko wszystkie meble, ale odzież przemokła do suchej nitki. I w tej chwili właśnie, mimo, że na sali jest względnie ciepło, cała trójka trzęsie się z zimna, bo mokra odzież lepi się na członkach.

— Łaska Boska jeszcze — mówi ciągle przez łzy nieszczęśliwa matka — że tę panią kierowniczkę domu natchnął duch święty, żeby nam dała koc do przykrycia, bo by mi chyba dzieci ranka nie doczekały...

— A cóż się dzieje z mężem? — rzucamy pytanie.

— Mąż śpi na Jagiellońskiej. Od rana do nocy szuka zajęcia, a ja tymczasem błąkam się z dziećmi po ulicach. Żeby to jeszcze można było schronić się tutaj wcześniej i posiedzieć trochę, ale tu dopiero można wieczorem...

Rozbudzone dzieciaki spoglądają na nas wzrokiem pełnym najwyższego tragizmu. Są niemiłosiernie chude i wyniszczone. Dwa tygodnie pod gołym niebem i w domu noclegowym nie uchroni ich na pewno od suchot. Już dziś chyba z radości zaciera na nie ręce śmierć...

SERCE KAMIENICZNIKA

— Z Opieki Społecznej — mówi dalej, jakby pragnęła wyrzucić z siebie wszystko, co boli — dostaliśmy na mieszkanie 60 złotych. Mąż szukał, szukał, wreszcie znalazł mieszkanie na ulicy św. Wincentego i zadatkował. Jutro mieliśmy się tam przeprowadzić, a tymczasem dziś wieczorem, ten gospodarz odszukał mnie tutaj w domu noclegowym i zwrócił zadatek... Dowiedział się tylko, że pieniądze mamy z Opieki Społecznej, to odrazu się wystraszył. Wszyscy zresztą kamienicznicy są tacy sami. Ludziom korzystającym z pomocy Opieki Społecznej mieszkań nie wynajmują.

— A nie pamięta pani nazwiska tego gospodarza, wzgląd nie dokładnego numeru domu?

— Nie, proszę panów, nie pamiętam, bo to mąż załatwiał.

A szkoda! Taki pan niewątpliwie zasługiwałby na zamieszczenie jego nazwiska i to bardzo grubymi czcionkami.

SPAZM SZCZĘŚCIA

Położenie nieszczęśliwej rodziny jest doprawdy tragiczne. Pan inspektor sanitarny natychmiast komunikuje się z odpowiedniemi władzami i biednych synków reemigranta umieszcza w Towarzystwie Przyjaciół Dzieci Ulicy. Znajdą tam troskliwą opiekę do czasu znalezienia pracy przez ojca.

Na wieść o tym matka wybucha spazmatycznym płaczem radości.

Dławi nas ten płacz, ściska nas za gardło.

Przechodzimy na dalsze sale, gdzie śpią inne nędzarki. Większość z mieszkanek tego domu, to przeważnie służące, które zwolnione są z pracy i poszukują nowych miejsc.

Nie brak jednak i kilku babek kościelnych, które stanowią dział pensjonariuszek stałych.

Każda przybywająca kobieta do domu noclegowego musi się poddać „przymusowej" kąpieli, a odzież swoją dezynfekcji. Urządzenia są tu bardzo nowoczesne. Wanny, natryski. Jednym wejściem wchodzą pensjonariuszki nieoporządzone, a wychodzą innym. Żeby się z sobą nie spotykały. Żeby nie przenosiły brudu.

SIOSTRA JĄ WYGNAŁA

W chwili gdy opuszczamy dom, w korytarzu znajdujemy jeszcze kilka spóźnionych kobiet. Uwagę naszą zwraca jedna z nich, trzymająca dziecko na ręku.

— Czemuż pani tak późno? — pytają ją w kancelarii.

— Siostra mnie wypędziła z domu. Chciała, żebym jej zapłaciła, ale nie miałam z czego, to kazała mi dziecko brać na rękę i wynosić się...

Kruche są dziś nawet uczucia rodzinne!..

Pełna tabela 37 Loterii

I klasa — 3-ci dzień ciągnienia

GŁÓWNE WYGRANE

I i II ciągnienie

5.000 zł na nr 181998.
2.000 zł na nr 117047.
1.000 zł na nry 32274 48552.
500 zł na nry 77145 90340 127733 135640 151661 152837.
400 zł na nry 1924 28144 61565 122669 159367 178475 184382.
200 zł na nry 12871 35743 35934 39065 39885 52820 57810 63645 65962 96088 98848 104095 112778 122505 130171 174508 178692 180640 195759.
150 zł na nry 10621 13086 14110 14471 14566 16898 57018 60282 64574 66847 74491 75534 81333 81559 81495 86864 95660 99993 104496 107920 115603 120012 133289 137515 141938 146383 164131 164532 165505 166085 169973 176735 178909 184695

Wygrane po 100 zł.

88 535 1166 411 930 2023 164 523 714 3258 620 5101 370 477 854 959 6114 201 247 926 55 7163 807 8003 68 257 741 939 9918 59 921
10046 88 187 303 24 49 477 878 910 11180 343 432 675 95 12175 308 633 13062 645 806 14697 228 17750 18157 950
20148 352 533 21218 383 926 49 22191 24109 969 25105 680 89 26615 27024 777 28299 876 29097 232 350 755 822 64
30939 47 66 31154 371 592 965 32100 65 286 478 33062 167 534 923 34105 725 37 889 35320 43 587 761 825 931 36193 351 873 996 37309 938 67
39333 56 474 695 995 40090 158 71 307 484 557 775 939 41068 110 894 42859 86 43042 404 736 73 807 992 44119 400 732 45956 910 46845 47256 327 848 48281 532 792 825 49283 544 72.
50320 27 517 51236 466 698 52267 530 642 89 720 99 53247 699 54165 210 32 803 55106 924 56044 147 558 57499 537 692 785 923 58414 59749 917 93
60235 327 437 695 866 62354 635 789 888 63080 809 40 749 64420 65257 647 93 838 66344 67093 258 525 851 68021 68021 241 69512 679 835
70002 304 71203 99 377 477 865 72094 303 494 73390 527 689 834 46 947 74692 932 64 90 75166 453 987
77509 935 78399 703 880 79854
80248 332 617 81270 446 640 88 860 76 908 13 82373 73176 200 14 978 84071 143 292 329 444 85642 85736 87574 892 8 775 88019 83 897 89227 321 400 644
90132 91128 489 551 825 93662 94145 572 456 997 95023 743 818 96617 188 223 486 683 97087 673 711 979 98959 66 99344 409 734
101215 325 430 524 102161 300 103050 812 104119 550 640 105086 314 626 753 908 106010 169 72 208 463 566 605 12 850 107103 379 108315 552 5 915 109314 433
110707 28 910 112798 113008 650 889 934 9
114246 71 578 115140 67 3802 116592 792 117120 607 44 818 118157 408 43 839 90 119913
120032 264 500 681 121160 635 42 122964 123244 68 353 654 848 124405 125035 47 73 107 509 56 954 126402 548 874 953 96 127174 440 924 128163 458 129472 590 838
130073 204 325 48 788 131302 511 28 614 783 844 950 132082 381 827 133330 63 466 71 547 134113 868 136308 650 137373 779 833 139875 856
140063 153 388 99 141146 81 823 85 142831 59 143034 123 391 639 802 144146 714 37 145163 501 82 826 29 56 146032 117 488 147038 287 336 903 148017 284 149278 97
150183 764 151369 446 928 153086 435 154118 302 155399 562 156518 832 157164 500 14 158201 159141 98 389 843
160592 957 161137 358 79 162402 647 94 163031 222 57 64 790 851 164091 289 545 569 779 165295 341 70 449 166182 167453 577 685 872 88 960 168146 216 914 169057 155 473 864
170643 707 171110 529 172730 803 173084 239 998 174051 67 533 58 175420 176962 177146 908 178500 9 667 832 960 179195
180187 282 181154 182110 70 759 71 903 182051 745 184130 423 536 654 91 724 901 185106 355 386 625 981 186536 832 187972 188329 054 825 38 189293 758
190123 313 28 452 191448 547 192 428 565 193938

Wygrane po 50 zł.

346 1689 3234 621 720 32 846 4274 604 5432 864 975 6079 7140 240 62 421 88 566 8188 9096 106 33 61 274 432 659 830 54 908
10322 441 45 620 901 11015 703 12141 261 545 753 59 14311 680 913 15026 117 201 375 16520 658 17167 806 18437 48 569 949 19205 48 448 754 73 811 98
20204 376 90 634 61 924 21350 759 22226 387 564 99 835 89 23713 33 49 24171 216 33 312 432 72 25071 98 151 696 716 26123

400 25 677 27483 612 748 891 92 28335 530 739 29047 71 159 85 395 498 514 35 673 868 912
30106 29 238 418 865 31031 331 63 551 937 32044 149 817 922 33 43 49 33075 271 776 944 34311 410 84 35055 175 256 96 393 762 834 960 36017 245 550 617 26 941 37151 211 913
38004 13 165 254 82 792 39453 61 507 87 711
40365 404 595 41000 78 84 868 901 42202 327 619 834 43094 279 341 713 95 807 44215 24 301 66 83 499 510 76 680 840 45021 265 673 739 805 46112 47158 97 221 452 507 42 681 48248 317 661 67 85 845 937 49233 426 710
50035 259 91 512 91 768 925 51069 530 44 86 767 75 84 869 961 52247 508 19 53170 676 816 54039 363 85 472 583 89 837 55094 293 322 660 705 839 56056 157 541 62 650 747 57910 58027 115 83 415 869 59118 54 70 212 623 728 95 993
60136 55 438 680 798 961 69 61052 125 490 520 48 787 97 897 62235 570 714 22 891 63183 252 458 64322 551 661 748 834 65231 472 868 971 66052 647 81 842 67018 108 214 629 67 68039 679 90 947 69041 45 52 136 46 390 481 544 68 631 931
70146 348 583 71585 643 768 945 72275 443 539 670 73146 223 530 97 660 74144 79 903 75096 146 661
76411 94 641 828 77078 233 535 61 78004 147 420 748 842 63 947 79203 570 620 936 80235 86 325 425 92 703 47 81003 261 402 83 538 98 807 49 932 46 82017 111 93 506 46 84 897 83031 120 435 721 84216 61 338 442 85138 218 78 994 86109 85 528 782 913 44 87008 387 508 93 654 5 810 88266 423 853 89360 989
90331 865 91001 295 407 92097 288 394 409 47 64 672 789 896 93308 592 711 94015 267 334 448 608 922 69 95012 130 95 589 96045 102 76 303 611 719 65 97045 276 452 560 671 98270 99053 145 239 71 338 91 501 638
100107 363 630 68 880 973 101194 254 402 41 790 5 853 996 102260 305 670 988 99 103032 8 176 367 608 104506 924 43 105017 22 387 400 532 627 738 97 106204 360 420 639 89 815 107000 511 37 108205 94 456 586 755 89 109251 780 950
110139 328 9 73 604 730 84 111209 373 777 860 112104 544 94 673 942 57 113300 59 693
114157 319 410 37 576 605 69 78 853 115138 613 82 999 116785 82 85 837 117781 118093 608 119264 320 527 626 42 54
120235 39 615 90 835 48 90 634 121565 614 820 122092 549 612 944 123417 597 645 84 124054 175 125289 126130 413 30 617 38 767 966 127338 79 663 82 752 898 936 128951 129964
130235 825 131040 380 76 90 132463 726 133146 342 413 781 852 134236 59 339 920 135084 143 237 392 433 510 717 136220 528 137430 704 19 831 138051 94 280 334 963 139380
140341 710 141201 48 664 742 835 142571 752 840 48 143052 300 630 36 44 79 908 144143 375 568 623 50 145073 208 85 576 677 830 146413 549 689 745 816 147356 420 599 148215 360 43 649 513 632 782 149004 220 69 605 765 995
150023 267 461 79 670 151072 193 325 16 96 473 773 95 987
152068 527 790 153085 94 136 397 701 154096 206 45 830 155127 751 63 156850 157471 504 10 73 617 775 866 944 78 158334 690 767 813 159178 269 336 424 749 882
160040 117 271 779 932 161026 148 450 538 888 162049 563 163038 277 918 38 164272 447 96 531 677 768 881 165102 67 558 866 925 166203 425 975 81 167134 448 532 38 677 168011 115 95 287 478 515 862 947 169003 172
170196 339 45 645 838 44 171025 323 24 32 60 85 430 38 172152 228 584 685 728 53 918 27 173251 560 786 174167 232 449 746 79 994 175196 99 253 438 40 42 97 543 99 176024 143 382 557 701 41 92 177059 108 438 49 857 178010 202 26 493 821 179069 79 228 878 900 72
180094 431 646 829 181075 265 355 182107 7 528 90 661 804 183110 245 559 82 897 184020 194 706 67 185071 10 20 287 349 423 38 62 528 96 741 186464 72 533 37 811 983 187121 84 527 942 188074 101 506 24 55 71 968 189142 378
190177 289 321 931 191484 192005 342 77 435 573 193033 175 306 437 604 9 70 761 972 194492 751 90 875 902 70.

III ciągnienie

Wygrane po 50 zł.

454 570 1674 1962 3305 482 624 5 4050 747 838 5508 810 6498 665 919 8360 445 781 9503 48 932
10251 65 11004 371 34 12255 384 794 801 993 13492 955 15022 217 23 17628 18261 320 19113 944
20417 569 760 21003 22250 424 56 611 23592 24042 77 177 665 26016 73 372 825 72 949 27115 207 861 932 28197 273 354 436 29479 816
30214 99 32052 582 34219 93 35286 36667 846 976 37083 300 504 38148 243 503 851 39139 296 554 912
40502 611 714 41036 151 42864 971 43048 525 44007 316 410 756 45095 251 46074 333 500 984 47826 48044 49135 236 60 311 12 443 479
50895 51054 75 206 54 52190 775 53318 502 54313 418 78 534 55027 245 614 799 56603 5 861 57046 970 95 59150 764
60192 364 931 61350 62127 597 611 63186 388 64428 65060 983 66045 505 67057 88 506 603 68306 862 69121 602
70104 22 784 6 71201 73326 962 74418 869 75186 959 76079 113 77256 905 69 78342 675 849 79575 866.
80088 191 533 704 37 81017 614 82042 83335 495 650 931 84585 919 86136 202 65 400 990 87342 65 666 89524 843 904
90136 215 47 91150 674 92572 944 94102 660 95254 526 96071 498 622 959 97120 704 7 98305 510 923 99086 134 296 427 792
100467 101709 925 102108 93 854 8 103069 237 80 474 104051 107208 80 556 744 108184 467 530 687 109139 444 918
110560 626 86 111134 583 957 112140 246 56 718 956 113065 635 82 993
114505 613 85 776 115137 654 811 116159 623 793 970 118137 699 119015 713
120257 620 121176 93 825 99 988 122421 956 123300 664 962 124524 53 914 126970 127458 128132
130022 902 131122 298 465 865 132278 133101 361 771 939 134445 135036 395 136161 514 91 668 137000 317 139399 633 790
140467 141163 143696 144334 58 471 878 145331 403 832 146217 785 148035 363 149231 568 942
150308 139 225 151021 538 936 152904 31 153201 403 154077 155596 156292 631 886 955 157058 141 99 999 158356 159208 491 611 700
160544 57 717 161420 522 640 163092 164368 405 538 606 928 156694 167041 693 710 168013 209 67 666 169235 391 808
170117 564 901 171793 172116 684 173555 802 70 174122 250 612 775 175128 213 390 482 892 956 177028 37 210 380 400 587 881 95 178091 916 179504
180010 100 74 488 659 181024 221 541 962 182125 334 44 670 824 942 183159 829 184046 209 441 870 185230 657 759 186044 502 187240 72 188040 155 636 706 878 89 965 189093 154 519 689 745 46
190268 191576 192261 591 974 193300 448 930 194700

Wygrane po 100 zł.

275 2158 606 821 3459 88 6133 7190 912 8051 135 205 580 955 9960
10266 883 11150 560 12001 13244 474 533 14180 360 16471 527 17923 95 19409 817 994 6
20885 21498 24607 25236 779 26286 451 976 27236 28283 586 967 29359 460
31015 846 32115 751 33073 529 34523 35702 36197 326 38428 39311 485 585
40280 544 41524 876 42520 754 45536 46196 47382 49453
51253 52209 410 53074 593 56549 57903 97 58251 415 660 731 57195 618
60987 61403 815 941 66 62576 946 64184 543 763 994 65039 112 255 67093 301 541 930 68369 419 69040 211
70205 732 808 71394 490 73402 74499 75317 490 575 711 76332 77291 78113 79092
80262 475 81690 82747 85198 805 83330 427 89384 453
90430 745 91681 866 92521 82 659 93096 289 94238 95557 73 854 96409 513 97032 98049 610 99852
100111 26 467 84 910 101734 102652 103072 105671 106291 379 611 976 84 107558 676 108509 109948
110209 590 111112 900 113530
114247 414 116371 117467 516 119075
121226 603 88 122 592 921 123920 124862 125300 126016 127117 631 128186 413 129525 652
130006 797 131169 394 697 132287 133317 622 134536 747 135207 62 679 850 136206 391 916 138313 793
140501 142888 144137 64 956 147292 463 148456 149168 549 845 958
150169 87 454 153110 807 155126 735 156021 355 157903 158380 159542
160605 162598 163074 164016 223 78 943 165017 222 89 927 166102 168405 169306 429 966
170325 171653 172018 305 775 174676 934 175289 176603 178341 434 179064 160 553 906
180081 398 181903 182980 184023 969 185089 499 187551 188999 189534 80
190186 616 850 83 191121 287 192280 193035 382 194122

IV ciągnienie

Główne wygrane

Stała dzienna wygrana zł. 25.000 na Nr. 59555

Na zł. 10.000 na Nr. 191771

Na zł. 2.000 na Nr. Nr. 14126 66439 190280

Zł. 1.000 na Nr. Nr. 21938 56365 114935

Zł. 500 na Nr. Nr. 13761 46755 53918 119115 146592 147845 179082

Zł. 400 na N-ry: 13074 28783 52109 67320 73451 903 125407 142509

Zł. 200 na N-ry: 7512 19518 22239 54321 70478 93[illegible] 17653 169054 179158

Zł. 150 na N-ry: [illegible] 20680 25937 27586 33124 35336 548 36210 43191 52738 53693 62771 64144 66851 70037 72055 82558 89011 90623 91025 100388 115373 121503 124862 126016 145647 149549 151765 153899 164378 168362 171467 175709 60 178660 180946 185931 190081 194488

Wygrane po 100 zł.

350 938 1461 2675 3141 992 4004 129 434 851 87 980 5392 7546 60 9175 243 939
10498 818 11350 978 12025 476 682 13045 478 15493 16870 17078 108 263 19029 483
20343 21216 22378 23921 25310 26785 960 27589 661 933 28289 390 29465 843
30731 807 34 32422 614 33001 52 34485 872 914 35605 858 37812 15 38178 531 39103 44 812
40422 94 42239 43868 44687 924 46925 47057 671 889 48204 302
50309 536 702 853 51149 619 62 52171 690 728 902 93 53068 552 54549 55686 56415 821 57248 58498
60211 32 63478 715 85 64229 344 65066 324 432 591 905 68022 430 69126 503
71104 787 72196 356 73684 780 74505 75350 77692 78067 79730
80411 84317 85803 86409 22 630 992 87383 88670
90276 408 91375 981 93165 97558 895 83412 815 74
101563 76 102168 103217 762 850 957 104618 105614 109197
110335 112404 684 113162 339 48
114292 926 33 116408 118598 119083 475
120086 502 615 122173 697 123263 760 124443 919 126009 594 127505 128239 129702
130115 337 655 882 972 132655 87 133378 558 135516 893 136822 137671 991 138257 676 139840 921
140364 142285 143817 90 938 144135 987 145908 83 146168 272 147240 498 669 148050 974 149661
150228 442 661 151076 824 154472 930 155060 112 158 115 229 158 454 159249
160066 483 758 162006 163206 953 164203 831 165690 166683 916 187 491 168661 855 169230 311 416 629
170206 171006 335 718 904 172164 173041 463 174108 241 390 689 732 838 920 176152 177379 178036 789 941 179451 851
181993 182297 603 183206 334 699 840 988 184603 62 925 185507 186222 50 392 188219 189038 988
190446 191978 192175 310 425 567 194007

Wygrane po 50 zł.

624 870 942 1160 322 2582 658 924 3075 195 636 769 962 4027 67 75 742 5074 559 671 950 57 6250 782 836 8801 9392 603 711
10637 11482 12185 403 529 48 703 933 65 13896 14422 700 15854 16811 17242 361 644 932 18113 616 85 19299 365
20026 174 534 709 893 21330 35 22011 367 450 630 24429 931 53 25122 454 26547 27193 691 28141 437 40 782 29340 735
30798 31603 32154 829 33048 522 696 34785 36600 38055 473 78 605 832 39022 322 647 714
40160 931 41087 95 696 858 42532 604 769 973 43856 44142 45239 394 466 639 716 46554 47398 49419 32 90 674 817
50069 176 51171 465 839 52134 215 644 61 53103 650 876 54719 55233 469 625 916 56017 227 762 57319 658 917 58261 449 698 895
60730 61047 203 434 586 661 62111 55 384 626 857 932 63137 475 808 64349 483 735 815 65428 47 605 66321 758 935 67006 128 834 972 68339 571 938 69415 84 723 808 62
70912 64 71012 215 663 877 72305 678 876 73091 346 526 74028 128 776 928 75269 615 76036 437 77073 78177 510
80037 367 81128 218 82 83516 630 84812 85148 453 86360 566 666 87322 928 88152 89029
90262 91579 678 92072 196 298 391 532 606 64 849 93383 444 94130 93 96510 751 826 56 98123 830
100625 101182 720 103130 220 337 454 590 722 873 105483 964 106070 162 458 783 88 107010 62 441 552 108558 109871
110758 111025 739 51 112401 835 113266 339 484
114034 116447 998 117010 43 69 566 902 54 118190 119560
120472 859 913 121455 122927 123619 124012 227 634 126979 127108 211 700 128612 58 129088
130030 131994 133314 608 134193 657 971 135127 425 726 136153 352 752 137 611 72 743 989 138201 139009 90 170 449
140917 141067 757 142003 61 378 711 143053 140 387 460 601 72 765 144335 576 900 145103 238 146002 28 262 791 147777 148043 149814 719
150732 151633 720 152278 153003 332 507 154189 347 90 155253 560 839 156053 285 500 72 765 157627 776 158429 721 159091 386 788
160097 123 664 161123 40 250 333 894 162249 163550 617 757 164699 884 165 911 166019 731 167220 391 603 45 168190 291 97 406
170074 124 247 623 171264 172115 636 80 942 59 173742 174392 175078 171 245 684 176 692 776 178108 611 50 179247 635
180908 182421 793 880 183253 438 184312 830 185669 187266 80 452 669 188030 47 265
80 452 669 188030 47 265 512 697 189632 59
190294 801 191523 6 848 977 192338 452 193061 417 614 194241 426 524

Październik
25
Niedziela
Kryspina

KRONIKA KRAKOWA

Włoska misja wojskowa
złożyła ziemię z Palatynu na Sowińcu

Do Krakowa przybyła włoska misja wojskowa w następującym składzie:

Generałowie: Coselschi Eugeniusz, Somme Hubert, Raggioni Rudolf i Raffaldi Wiktor, pułk. Berrardi Paweł, oraz kpt. Gabalraz Guido.

Misja przywiozła w imieniu Mussoliniego ziemię z Palatynu na kopiec Marszałka Piłsudskiego na Sowińcu.

Wczoraj przedpołudniem włoska misja wojskowa udałasię na Sowiniec, gdzie nastąpiła uroczystość złożenia ziemi włoskiej w masywie kopca.

Przybycia włoskiej misji oczekiwa li pod kopcem przedstawiciele wojska z gen. Mondem na czele.

Prócz tego stawiły się na kopcu poczty sztandarowe organizacyj kombatanckich.

Po chwili nadjechały na polanę kopca samochody wiozące gości włoskich. Udano się na szczyt kopca. Tam misję włoską powitała kompania honorowa prezentowaniem broni, orkiestra odegrała kolejno hymn polski, potem królewski hymn włoski i Giovinezzę. Nastąpił akt złożenia ziemi, w którym uczestniczyli wszyscy Włosi, generałowie Neugebauer i Wieniawa-Długoszewski, w imieniu naczelnej Rady Związku Legionistów podsekratarz stanu p. Schätzel.

Z Sowińca udali się goście wraz z towarzyszącą im świtą na wzgórze wawelskie złożyć kwiaty. Przed bramą katedry oczekiwali gości przedstawiciele władz, wicewojewoda dr. Małaszyński z sekretarzem ra dcą Stańkowskim, prezydent m. dr. Kaplicki z sekretarzem Małeckim, prezes wojew. federacjiP. O. W. dr. Klimecki, wiceprezes zarz. okr. Leg. dyr. Strojek. ks. prof. Wargowski i ks. dr. Ponian-Kruszyński.

Po przybyciu gości pod bramę katedry wawelskiej odbyła się nie spodziewana uroczystość wręczenia przez gen. Goselschi pisma gubernatora Rzymu do prezydenta miasta Krakowa. W piśmie tym gubernator Rzymu wspomina o węzłach duchowych, wiążących wieczne miasto Rzymu z Krakowem i katedrą wawelską, gdzie obok Tadeusza Kościuszki i Józefa Piłsudskiego spoczywają też zwłoki Adama Mickiewicza, związanego ideową wspólnotą z powstańczym i zjednoczeniowym ruchem Garibaldiego.

Odpowiedział prez. dr. Kaplicki, dziękując za dowody uczucia narodu italskiego dla polskiego i Rzymu dla Krakowa;prez. dr. Kaplicki zakończył swe przemówienie okrzykiem „Niech żyją Włochy", na co gen. Coselschi wniósł okrzyk „Niech żyje Polska" i trzykrotny okrzyk faszystowski.

Z kolei goście weszli do krypty gdzie nastąpił akt złożenia kwiatów na trumnie Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Kontrola cen

Wczoraj starosta powiatowy dr. Wnęk w asyscie lekarza powiatowego i posterunkowych P. P. przeprowadził na terenie powiatu krakowskiego, Borku Fałęckiego, Łagiewnik, Bronowic Wielkich oraz Skawiny rewizję sklepów i lokali. Kontrola dała na ogół wyniki dodatnie. Stwierdzono, że kupcy stosują się do zarządzeń władz. W kilku tylko wypadkach stwierdzono przekroczenia i winnych pociągnięto do odpowiedzialności karnej.

Potworna masakra na weselu

W czasie uczty weselnej w mieszkaniu Szarycza Albina w Czobryniu, dwaj biesiadnicy wszczęli bójkę, w czasie której Burblis Konstan ty uciął nos Dziekcierowiczowi nożem stołowym.

Zaciekła walka na noże i kłonice przeniosła się na podwórze, gdzie Burblisowie Konstanty i Wiktor zadali śmiertelne rany kilku sąsiadom.

Krwawe wesele zakończyło się dwoma trupami i trzema rannymi.

Sprawców osadzono w więzieniu.

Sensacje w procesie oszukańczej kasy społ.

Trwająca już cały tydzień sprawa dr. J. Bermana, który założył oszukańczą kasę społeczną w Krakowie dobiega końca. Wczoraj przesłuchano szereg świadków.

Świadek Stępniowski zeznaje, że gdy przybył do kasy, żądając zwrotu wpłaconych kwot, zauważył, że w biurze była paka nakryta szmatą, na której wisiała kartka „kasa ogniotrwała". Jeden ze świadków zeznał że napisał do kasy list, na którym napisał adres „Społeczna kasa złodziejska".

W biurze kasy urzędowały 4 osoby, których tytułowano prezesami, doktorami, prokurentami, dyrektorami.

Dalszy ciąg rozprawy odbędzie się w poniedziałek.

Złodziejka znieważyła policjanta gdy ten nie pozwolił jej uciec

Znana złodziejka L. Kuklowa z Wieliczki, 27 razy karana, została onegdaj doprowadzona do sądu grodzkiego w Wieliczce po raz 28.

W areszcie sądu poczęła się awanturować, wybiła szybę, chcąc uciec do swego kochanka, który odsiadywał karę. Gdy posterunkowy P. P. zwrócił jej uwagę, by się zachowywała spokojnie, znieważyła go słownie. Sąd I. instancji uwolnił Kuklową od winy i kary. Sąd II. instancji skazał Kuklową na 4 tygodnie aresztu.

Rozprawie przewodniczył s. o. dr. Horski, oskarżał prok. dr. Szypuła.

Z zemsty sprowadził złodzieja do mieszkania rodziców

Przed sądem okręgowym karnym w Krakowie zasiadł wczoraj na ławie oskarżonych Edward Tadeusz Skibka, oraz Jan Kurek.

Skibka chciał się zemścić na swym ojczymie i matce za to, że mając restaurację nie dawali mu utrzymania, mimo, że Skibka był bezrobotnym. Postanowił zatem ojczyma okraść.

Dnia 4 listopada ub. roku otworzył mieszkanie i wpuścił niejakiego Bauta, który splondrował całe mieszkanie, zabierając biżuterię i ubrania wartości 1.500 zł.

Kurek odpowiada za nabycie tych rzeczy, wiedząc o tym, że pochodzą z kradzieży.

Sąd skazał Skibkę na 6 miesięcy więzienia, umarzając mu karę na podstawie amnestii. Kurka sąd uwolnił.

Rozprawie przewodniczył s. o. dr. Wasilewski, oskarżał prok. Dulęba.

Krwawa bójka w restauracji przy ul. Lwowskiej

Dnia 23 bm. w restauracji Mieczysława Sudera, przy ul. Lwowskiej 20 powstała bójka między Janem Kołodziejem, zamieszkałego przy ul. Lipowej 30, a Franciszkiem Filipowiczem, zamieszkałym przy ul. Sarmackie 18 oraz Stanisławem Chlipała, Janem Szczurkiem i jeszcze dwoma nie znanymi osobnikami.

Wszyscy czterej zamieszkali w Piaskach Wielkich, w trakcie której to bójki Kołodziej doznał skalecenia nożem w lewą rękę, zaś Filipowicz został pobity na całym ciele.

Wezwane pogotowie ratunkowe pozostawiło obu po udzieleniu im pierwszej pomocy opiece domowej.

Zniżka do kin: „Atlantic", „Adria", Capitol", „Swit" lub „Bagatela"
dla Czytelników „Ostatnich Wiadomości Krakowskich
Ważna tylko w dniu 25 października 1936 r.

Z teatru Miejskiego

Popołudniu: „Papa".
Wieczór: „Papa".

CO GRAJĄ W KINACH?

APOLLO: „Upiór na sprzedaż"
ATLANTIC: „Pokusa" (Marlena Dietrich).
BAGATELA: „Mazur" Pola Negri, oraz rewia pt. „Brazylia ma głos"
PROMIEŃ: „Pasteur"
ŚWIT: „Ada to nie wypada" (Lola Niemirzanka, A. Żabczyński)
SZTUKA: „Król burleski"
STELLA: I. „Samochód Nr. 99". II. „Annapolis".
UCIECHA: „Anthony Advers"
WANDA: „W blasku słońca".
ZORZA: „Córka gen. Pankratowa"
DOM ŻOŁNIERZA: „Pieśń zdobywa świat"

PROGRAM RADJOWY

Godz. 8.18 Muzyka z płyt; 8.25 Pogadanka rolnicza; 8.40 Muzyka z płyt; 10.30 Płyty; 13.00 Pogadanka; 14.30 Muzyka operowa z płyt; 16.00 Koncert reklamowy; 19.15 Program na dzień następny; 19.20 Koncert kameralny; 20.00 Koncert z Torunia; 21.55 Lokalne wiadomości spor towe; 22.40 Muzyka taneczna z płyt.

DZIENNY DYŻUR APTEK

Apteka pod Złotym Tygrysem, Szczepańska 1, pod Aniołem Stróżem, Kościuszki 18, pod Temidą, Długa 66, pod Barankiem, Mikołajska 4, Apteka Niebieska, Starowiślna 77,

Podgórze: pod Hygeą, ul. Kalwaryjska 27.

NOCNY DYŻUR APTEK

Apteka pod Złotym Słoniem, Grodzka 22, pod Jagiellą, pl. Matejki 3, Nowowiejska, Wybickiego 1, pod 3-ma Gwiazdami, Rakowicka 21, Sternbacha Dietla 36.

Podgórze: Pod Orłem, pl. Zgody 18.

Skazanie 18-tu rzeźników z pl. Słowiańskiego

W dniu wczorajszym Starostwo Grodzkie w Krakowie skazało 18-tu rzeźników, mających jatki na placu Słowiańskim obok ul. Długiej.

Rzeźnicy zostali skazani na wpłacenie grzywny po 50 zł. za nie uwidacznianie cen.

Skazanie rzeźników stoi w bezpośrednim związku walki z drożyzną.

Epilog zuchwałego włamania w Krakowie

Na ławie oskarżonych w sądzie okręgowym karnym w Krakowie zasiedli Stanisław Jadaś i Jan Wąchała.

Dnia 5 lipca br. do mieszkania Stefanii Zarzębowej przy ul. Mogilskiej 10 włamali się złodzieje, skąd skradli garderobę męską i damską oraz patefon i płyty łącznej wartości 1500 złotych.

Sąd skazał Jadasia na 8 miesięcy więzienia, Wąchałę uwolniono od winy i kary.

Rozprawie przewodniczył s. o. dr. Bobolewicz, oskarżał prok Dulęba, bronił adw. dr. Kruh.

Okropna śmierć w trybach maszyny

W czasie młócki zboża we wsi Pulmo, pow. lubomelski, pas transmisyjny pochwycił za ubranie zajętą przy młocce Zenie Kinach, lat 43 i wciągnął ją w tryby maszyny.

Mimo natychmiastowego zatrzymania maszyny Kinach została przez tryby zmiażdżona i poniosła śmierć na miejscu.



Ze sportu

LIGA

Wisła—Ruch s. p. Rettig
Cracovia—Śmigły s. p. Romanowski
Godz. 10 boisko Juvenii:

KLASA A

Zwierzyniecki—Nadwiślan s. p. Sławikowski.
Godz. 10.30 boisko Unii: Unia—Fablok s. p. Herman L.
Godz. 11 boisko Garbarni: Garbarnia Ib—Krowodrza s. p. Honig.
Godz. 11.45 boisko Wawelu: Wawel—Wisła II. s. p. Filipkiewicz.
Godz. 14.30 boisko Makkabi: Makkabi—Grzegórzecki s. p. Censor.

KLASA B

Godz. 9 boisko Garbarni: Kabel—Sparta s. p. Gumplowicz
Godz. 10 boisko Szk. Podchor.: Łobzowianka—Hagibor s. p. Heitner.

Mistrzostwa rezerw klasy B

Godz. 9.15 boisko Wawelu: Wawel III—Legia II. s. p. Kielar.
Godz. 10.30 boisko 2 p. lotn.: Prądniczanka II.—Dąbski II. s. p. Żyła.
Godz. 13.00 boisko Garbarni: Garbarnia III.—Podgórze III. s. p. Kępiński.
Godz. 14.30 boisko Unii: Czarni II.—Volania II. s. p. Kamiński.

KLASA C

Godz. 14.30 boisko Juvenii: Juvenia—Pogoń s. p. Mermelstein.

TOWARZYSKIE

Godz. 15 boisko Szk. Podchor.: Nowowiejski—Bronowiczanka s. p. Węglarski.

Proces o zajścia krakowskie

Wczoraj w sądzie apelacyjnym w Krakowie przesłuchiwano szereg świadków w sprawia o zajścia krakowskie. Wyrok zapadnie w dniu jutrzejszym o godzinie 12-tej.

Wstrząsający wypadek robotnika w Krakowie

Wczoraj na ulicy Długie w Krakowie, Jan Piekarski, lat 30, zamieszkały przy ul. Duchackiej7, doznał w trakcie zakładania rur wodociągowych złamania lewej nogi poniżej kolana.

Wezwane pogotowie ratunkowe przewiozło go do Szpitala Ubezpieczalni Społecznej.

PODZIĘKOWANIE

Jaśnie Wielmożnym Panom Prymariuszowi Szpitala Ubezp. Społ. dr. Trzebickiemu, dr. Mulowskiemu i innym, składam tą drogą najserdeczniejsze podziękowanie za wyleczenie mi żony z ciężkiej choroby.

LEON OLESIAK

ZGUBIONĄ książeczkę wojskową Nr. 154, wydaną przez PKU. Dębica, na nazwisko Stanisław Stachowicz unieważniam. Również unieważniam wyciąg z metryki oraz świadectwo ubóstwa. 157-36.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02. Redaktor przyjmuje od godz. 16—17.

CENY OGŁOSZEŃ: W kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 1 zł. Cała strona 1600 zł. — Drobne 30 groszy za wyraz. — Poszukiwania pracy 10 groszy za wyraz.

Odp. redaktor i wydawca Alfred Kwiatkowski. Drukarnia Monopol, Kraków, ul. Na Gródku 2.